



# GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA, DNIA 29 SIERPNI 1948 ROKU

Nr. 237 (1171)

## GŁOS W OBRONIE POKOJU

### Rezolucja Światowego Kongresu Intelktualistów — wzywająca uczonych i działaczy kultury do walki o postęp, wolność i braterskie współzycie narodów świata

My, działacze kultury, nauki i sztuki z 45 krajów, zgromadzeni w polskim mieście Wrocławiu, zwracamy się do intelektualistów świata!

Przypominamy o śmiertelnym niebezpieczeństwie, które niedawno jeszcze groziło kulturze ludzkości. Byliśmy świadkami barbarzyństwa faszystowskiego, niszczenia zabytków historycznych i kulturalnych, prześladowania i zagłady ludzi pracy naukowej, sponiewierania wszystkich wartości duchowych, byliśmy świadkami faktów, zagrażających elementarnym pojęciom sumienia, rozsądku i postępu.

Kultura ludzkości ocalona została za cenę niespotykanych dotąd ofiar, dzięki ogromnemu nateżeniu wszystkich sił demokratycznych Związku Radzieckiego, Narodów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dzięki bohaterkiej walce oporu narodowego w krajach zagranicznych zagarniętych przez faszyzm.

Jednak wbrew woli i pragnieniom narodów świata, garstka żądnych zysków ludzi w Ameryce i Europie, którzy przejęli w dziedzictwie po faszyzmie idee wyższości rasowej i negacje postępu, którzy zapożyczyli od faszyzmu tendencje do rozstrzygnięcia wszystkich spraw siłą oręża, znowu gotuje zamach na dorobek duchowy narodów świata.

Kulturze krajów europejskich, które wniosły ogromny wkład do światowego dorobku ludzkości, grozi niebezpieczeństwo utraty oblicza narodowego.

W wielu krajach — w Grecji, w Hiszpanii, w krajach Ameryki Łacińskiej — wrogowie postępu siłą ochraniają dawne i rozniecają nowe ogniska faszyzmu.

Wbrew rozsądkowi i sumieniu trwa na dal i nawet wznosi się ucisk jednostek i całych narodów, które ciemnieją nazywają kolorowymi.

Ludzie, którzy przejęli metody faszyzmu, uprawiają w swoich krajach dyskryminację rasową, prześladowają wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki.

Odkrycia naukowe, które mogły służyć dobru ludzkości, obraca się na tajną produkcję środków zniszczenia, plamiąc i podważając wysokie powołanie nauki.

Słowo i sztuka pod władzą tych ludzi, zamiast oświecać i zbliżać narody, roznieca niskie namiętności i nienawiść do człowieka, toruje drogę wojnie.

Głęboko wierząc w konieczność swobodnego rozwoju i rozpowszechniania zdobyczy postępowej kultury we wszystkich krajach, w imię pokoju, postępu i przyszłości świata — protestujemy przeciwko wszelkim ograniczeniom tych swobód i podkreślamy konieczność wzajemnego porozumienia się kultur i narodów w interesie cywilizacji i pokoju.

Zdając sobie sprawę z tego, że współczesna wiedza wyzwoliła nowe potężne siły, które z całą pewnością będą użyte przez ludzkość bądź na jej dobro, bądź na szkodę — kongres protestuje przeciwko korzystaniu z nauki dla celów niszczenia i wzywa do zmobilizowania wszystkich sił, aby szeroko rozprzestrzenić wiedzę po całym świecie i użytkować środki naukowe do szybkiego zwalczania

nia nędzy, ciemnoty, chorób i niedostatków, od których cierpi większość ludzkości.

Kongres domaga się również zniesienia ograniczeń, które stoją na przeszkodzie swobodnemu poruszaniu się osób, służących sprawie pokoju i postępu oraz

ograniczeń w ogłaszaniu i rozpowszechnianiu książek, wyników badań naukowych i wszystkich naukowych i kulturalnych zdobyczy, służących tej samej sprawie.

Narody całego świata nie chcą wojny i mają dość sił, aby uchronić pokój i kul-

ture od zakusów nowego faszyzmu. INTELEKTUALIŚCI ŚWIATA!

Na nas spoczywa wysoka odpowiedzialność wobec narodów, wobec ludzkości, wobec historii.

Podnosimy głos w obronie pokoju, w obronie swobodnego rozwoju kulturalnego narodów, w obronie ich niepodległości narodowej i ścisłej współpracy i przyjaźni.

Wzywamy wszystkich ludzi pracy umysłowej we wszystkich krajach świata do rozważania naszych wniosków.

— DO ZORGANIZOWANIA KRAJOWYCH KONGRESÓW DZIAŁACZY KULTURY W OBRONIE POKOJU.

DO TWORZENIA WSZĘDZIE KRAJOWYCH KOMITETÓW OBRONY POKOJU..

— DO UMACNIANIA W INTERESIE POKOJU MIĘDZYNARODOWYCH WIĘZÓW ŁĄCZĄCYCH DZIAŁACZY KULTURY WSZYSTKICH KRAJÓW.

### Narady w Moskwie

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, że przedstawiciele trzech państw zachodnich w Moskwie odbyli w sobotę w południe narady w ambasadzie brytyjskiej. Przedmiot narad nie jest znany. Zdaniem Reutera, powołującego się na przypuszczenia pewnych obserwatorów, mogły one dotyczyć sprawy wydania łącznego komunikatu czterech mocarstw

o przebiegu dotychczasowych rozmów. LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin otrzymał od swego specjalnego wysłannika w Moskwie Roberta obszernie sprawozdanie z piątkowej konferencji przedstawicieli trzech państw zachodnich z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Molotowem.

## Dymisja rządu we Francji

### Gabinet Andre Marie ustąpił. — Duclos proponuje powołanie rządu jedności demokratycznej — dla uratowania Francji

PARYŻ PAP. — W sobotę nad ranem po 16-godzinnych burzliwych debatach rząd Andre Marie, który przetrwał zaledwie 32 dni, podał się do dymisji. Powodem dymisji była rzekomo niemożność uzgodnienia stanowiska poszczególnych członków gabinetu w sprawie projektu finansowych ministra Reynaud. Głównym przedmiotem kontrowersji była podobno sprawa podwyżki płac. Jak twierdzą w kołach pomoforowanych, ministrowie socjalistyczni zażądali przyznania ogólnej podwyżki płac w wysoko-

ści 15 — 20 proc. z mocą wsteczną od 1 maja, podczas gdy min. Reynaud zgadzał się jedynie na 10 procentową podwyżkę płac.

Prezydent Vincent Auriol, po przyjęciu dymisji premiera Marie, niezwłocznie wezwał do palacu Elizejskiego przedstawicieli poszczególnych frakcji parlamentarnych celem odbycia z nimi narad. Prezydent konferował również z ministrem Reynaud. W Paryżu wykłada się jednak możliwość, aby prezydent powierzył misję formowania nowego rządu Reynaud z uwagi na to, że nie uzyskałby on koniecznej większości w parlamencie. Prezydent Auriol, jak twierdzą, dążył będzie do najszybszego przezwyciężenia kryzysu rządowego we Francji. Sytuację komplikuje jednak fakt, że Zgromadzenie Narodowe odroczyło swe debaty do dnia 2 września, wobec czego desygnowany premier nie mógłby uzyskać przed tym terminem tzw. inwestytury. Jest możliwe jednak, że prezydent Auriol zdecyduje się na

wcześniejšie zwołanie posiedzenia parlamentu.

Z polecenia prezydenta dotychczasowy gabinet aż do chwili stornowania nowego rządu załatwiać będzie bieżące sprawy państwowe.

PARYŻ PAP. — W kołach obserwatorów podkreśla się, że na stanowisko ministrów socjalistycznych, którzy spowodowali upadek gabinetu niewątpliwie wpłynęło wzmagające się w całym kraju niezadowolenie z powodu polityki finansowej rządu, a zwłaszcza fiaska t. zw. karteli z ekowych. Niezadowolenie to znalazło dobitny wyraz m. in. w coraz bardziej zaciekłej się współpracy Force Ouvriere i chrześcijańskich związków zawodowych z Generalną Konfederacją Pracy, która od samego początku zdecydowanie zwalczała projekty finansowe ministra Reynaud, wskazując że w najniższym stopniu nie mogą one przyczynić się do poprawy warunków bytu szerokich mas ludowych.

### Oświadczenie Jacques Duclos

PARYŻ PAP. — Jacques Duclos, zapytany w sobotę rano przez dziennikarzy o zdanie w sprawie przyczyn dymisji gabinetu Andre Marie i w sprawie polityki, jaką — jego zdaniem — należy zapoczątkować, oświadczył m. in.:

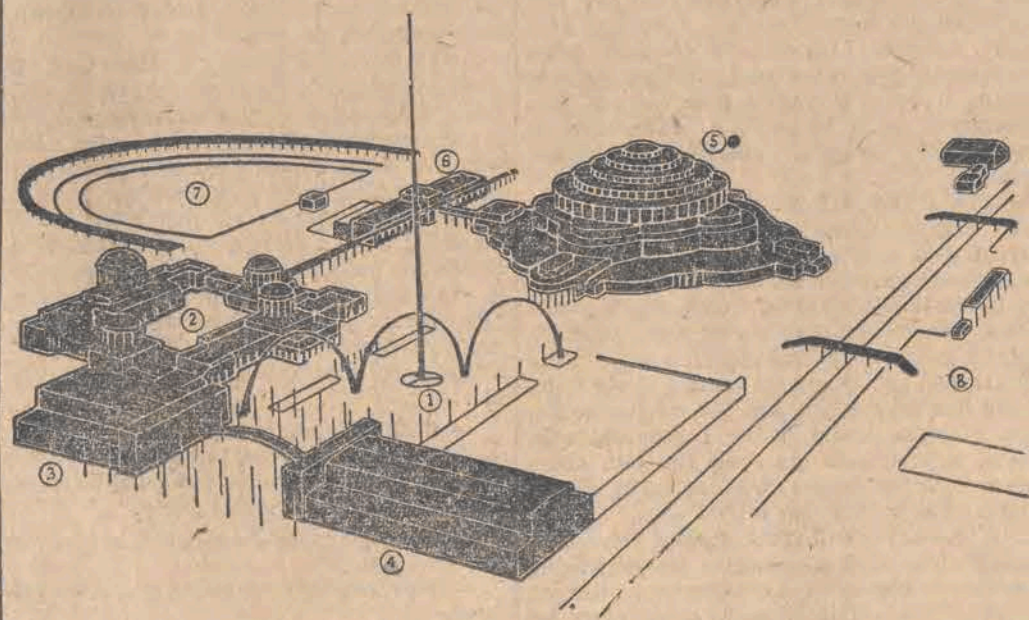
Lud francuski pragnie zmiany dzisiejszej polityki. Należy przywrócić niezależność Francji, zapewnić rynki zbytu i surowce naszemu przemysłowi, nawiązać ściślejsze stosunki handlowe z krajami środkowej i wschodniej Europy, bronić naszej waluty przed zakusami miliardów amerykańskich, stworzyć klimat zaufania do przyszłości kraju oraz obciążyć zyski kapitalistów, umożliwić zaś lepsze warunki bytu masom pracującym, co stanowi warunek powodzenia wysiłków w kierunku odbudowy kraju. By prowadzić taką politykę, potrzebny jest rząd jedności demokratycznej, cieszący się zaufaniem klasy robotniczej i zaufaniem ludu francuskiego.

Mówiąc o podstawach politycznych i społecznych rządu jedności demokratycznej, Duclos powiedział w konkluzji swoich wywodów: „Mogę jedynie przypomnieć to, co powiedziałem niedawno deputowanemu socjalistycznemu Metayer, który spytał mnie, z kim chcemy stworzyć ten rząd. Oświadczyłem mu: „ze wszystkimi Francuzami, którzy chcą by Francja pozostała francuska”.

### Zmiany w rządzie rumuńskim

BUKARESZT PAP. — Na mocy dekretu Prezydium Rumuńskiej Republiki Ludowej dotychczasowy sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych dr. Mezincescu mianowany został ministrem informacji i sztuki na miejsce Octava Livezeanu, który objął inne stanowisko. Dr. Marza został ministrem zdrowia na miejsce p. Bagdasar, która zostanie przeniesiona na inne stanowisko.

### Wrocław na ustach świata



Kongres Intelktualistów i Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu — zdobyły w całym świecie olbrzymi rozgłos. Szpalty prasy światowej wypełnione są sprawozdaniami z narady luminarzy nauki i sztuki, wygłaszających we Wrocławiu płomiennie mowy w obronie pokoju i wolności.

Na ilustracji widzimy makietę terenu centralnego Wystawy Z. O. — 1) Iglica na dziedzińcu honorowym, 2) pawilon 4-ch Kopu, 3) pawilon wyżywienia i rolnictwa, 4) pawilon przemysłowy, 5) Hala Ludowa, 6) pawilon restauracyjny, 7) Pergola z basenem i 8) tereny Wystawy Gospodarczo - Społecznej.



# Potężne manifestacje we Wrocławiu

Krajowy Zjazd Ligi Kobiet i ludność Ziem Odzyskanych — manifestują pełne poparcie dla uchwał Światowego Kongresu Intelktualistów

WROCLAW PAP. — Ołbrzymią i piękną Halę Ludową we Wrocławiu, mieszcząca około 30.000 osób, wypełniły po brzegi delegatki i goście, kobiety, przybyłe na zgromadzenie w obronie pokoju.

Salę dekorują emblematy, bastele, sztandary, mówiące o charakterze zgromadzenia. „Niech żyje 80cio milionowa światowa demokratyczna Federacja Kobiet, walcząca o trwały i sprawiedliwy pokój”. „Niech żyje Związek Radziecki, ostoja pokoju światowego”. „Niedopuszczamy do zniszczenia naszych ognisk domowych” — brzmiały hasła. Za trybuną widnieje ogromny globus z gołębiami niosącymi gałązkę oliwną — symbol pokoju.

Na podium wchodzi reprezentantki wszystkich województw w regionalnych strojach — ze sztandarami Ligi Kobiet.

Zgromadzenie zagaja przewodnicząca Głównego Zarządu Ligi Kobiet w Polsce, dr. Sztachelska, powołując do prezydium m. in.: prof. Eugenia Cotton, przewodniczącą Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, Iranę Joliot-Curie, wielką uczoną francuską, Tamarę Motylową — krytykę literacką i pisarkę Związku Radzieckiego, Sybillę Alexis — przedstawicielkę walczącej Grecji, poetkę Lee Manning, posłankę do parlamentu brytyjskiego, Fredę Kierchway — redaktora dziennika amerykańskiego „The Nation”, Pufmanova — poetkę czeskosłowacką, De Silva inż. arch. z Cejlonu, oraz delegatki z Polski: Zofię Nakowską, Ewę Bandrowską — Turką, siostrę Marii Curie-Skłodowskiej p. Szalejową, dr. Kormanową, wicemin. Pragerową, posłanki: Orłowską, Piwowarską, Syrkusową oraz przewodniczący państwa ze wszystkich województw.

Witana długo niemiłkającymi entuzjastycznymi oklaskami i okrzykami „za pokój światowy i przyjaźń polsko-francuską” wchodzi na trybunę przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, prof. Cotton. „Niech żyje Polska Demokratyczna” zaczyna swe przemówienie po polsku. Przechodząc następnie na język francuski mówczyni oświadcza m. in.: „Wasz entuzjazm jest wyrazem więzi łączącej nas wszystkich w walce o postęp i sprawiedliwość społeczną, o pokój na całym świecie. Jestem we Wrocławiu, zniszczonym przez najeźdźcę hitlerowskiego, mieście, w którym się odbywa Kongres Intelktualistów w obronie pokoju. Kongres ten i wasze imponujące zgromadzenie mają ogromne znaczenie dla naszej przyszłości.”

WROCLAW PAP. — W godzinach popołudniowych dnia 28 bm. w ostatnim dniu obrad Światowego Kongresu Intelktualistów w obronie pokoju odbyła się w Hali Ludowej we Wrocławiu potężna manifestacja ludności Ziem Odzyskanych na rzecz pokoju światowego.

Ołbrzymia, mieszcząca kilkadziesiąt tysięcy osób Hala Ludowa, wypełniła się szczerze do ostatniego miejsca przedstawicielami klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej Ziem Odzyskanych.

O godzinie 17-ej witani huraganowymi oklaskami przybywają do Hali Ludowej uczestnicy Światowego Kongresu Intelktualistów. Ludność Wrocławia z entuzjazmem wita przedstawicieli inteligencji całego świata, przybyłych do stolicy przastarych polskich ziem, aby rozważyć nad utrwaleniem pokoju na całym świecie.

Uczestnicy Kongresu zajęli miejsca na podium, a za stołem prezydijskim zasiadli: —

jako przewodniczący — Martin Andersen Nexø (Dania), jako sekretarz — Stefan Żółkiewski (Polska), jako członkowie prezydium: Leonid Leonow (ZSRR), Jose Giral i De Castro (Hiszpania), Ivres Farge, Pablo Picasso, Joliot Curie, Paul Eluard, przewodnicząca Światowej Federacji Kobiet Eugenia Cotton (Francja), dziekan Canterbury Hewlett - Johnson (Anglia), Kekralis (Grecja), Albert Kahn (USA), de Silva (Cejlon), Ray Anand (Indie), Banti (Włochy), Cezaire, (Afryka zachodnia), Burian (CSR), Nakowska (Polska), przewodni-

czący WRN — Wojewoda, przewodniczący OKZZ Kramarz, i prezydent miasta Kupeczyński.

Uroczystość zgał rektor Politechniki i Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Kulczyński, poczym zabierali głos kolejno delegat Związku Radzieckiego Leonid Leonow, Jose Giral, dziekan Canterbury Johnson i inni.

Po przemówieniach, nagradzanych spontanicznymi brawami, uchwalona została rezolucja, solidaryzująca się z uchwałami Światowego Kongresu Intelktualistów w obronie pokoju.

## Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA PAP. — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 27-go bm. powołał podkomitet motoryzacyjny. Nowo utworzony podkomitet obejmuje całość zagadnień motoryzacyjnych, ustalił wytyczne planowania i czuwać będzie nad jego wykonaniem. Na przewodniczącego podkomitetu powołany zostanie jeden z wiceministrów obrony narodowej. W skład podkomitetu wejdą przedstawiciele zainteresowanych resortów.

Na tym samym posiedzeniu Komitet Ekonomiczny zatwierdził wniosek w sprawie planu zbytu samochodów ciężarowych i przyczep oraz upoważnił urzędy, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe do wyprzedzania zbytnich i nadełatowych pojazdów mechanicznych, wrażliwych i ich zespołów.

W dalszym toku obrad Komitet Ekonomiczny — w ramach akcji oszczędnościowej — uchwaślił nowe zasady subwencjonowania instytucji społecznych z funduszy państwowych oraz przyjął wniosek w sprawie pokrywania i kontrolowania kosztów reprezentacyjnych przedsiębiorstw państwowych.

Następnie Komitet Ekonomiczny — w związku z wypełnieniem zadań przez aparat głównego pełnomocnika akcji siewnej — uchwaślił

likwidację akcji siewnej, a dotychczasowe funkcje, wynikające z potrzeb dalszego zagospodarowania Ziem Odzyskanych, przekazał Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych.

Poza tym Komitet Ekonomiczny uchwaślił projekt dekretu o przekazaniu lubelskiego i poznańskiego wojewódzkiego związkowi samorządowemu nieruchomości państwowych.

## Napięta sytuacja w Palestynie

Wojska arabskie przygotowują się do wznowienia działań wojennych przeciw Żydom

TEL-AVIV PAP. — Jak wynika z ostatnich doniesień z Jerozolimy, sytuacja w tym mieście ulega dalszemu zaostrzeniu. W ciągu całej nocy z piątku na sobotę oddziały Legionu Arabskiego ostrzeliwały południowe dzielnice miasta z moździerzy i karabinów. Do Jerozolimy zdążają oddziały armii irackiej, które po połączeniu się z armią transjordańską, zajmują obecnie pozycje w samej Jerozolimie oraz na jej krańcach.

Jednocześnie szef sztabu hr. Bernadotte'a, generał Lundstrom, wezwał oddziały żydow-

skie do wycofania się z ważnych pod względem strategicznym pozycji na froncie południowym w pobliżu Tel al Radza.

TEL-AVIV PAP. — Przedstawiciel rządu Izraela zakomunikował członkom komisji ONZ w Palestynie, że na front palestyński przetranszowana została nowa brygada egipska. Inne kraje arabskie również czynią wyraźne przygotowania do wznowienia działań wojennych. Zaobserwowano ruchy wojsk irackich, syryjskich i libańskich na terenie Palestyny.

## Zbrodnicza działalność Rankovicza

Generalny jugosłowiański o terrorystycznym reżymie Tito

MOSKWA 27.8. (PAP). — Zastępca dowódcy sił lotniczych armii jugosłowiańskiej, gen. Pero Popivoda zamieszcza na łamach dziennika „Prawda” list, w którym potępia antymarksistowską i antyradziecką linię obecnego przywódcy w Jugosławii, Gen. Popivoda stwierdza, że w dniu 4 sierpnia opuścił nielegalnie Jugosławię po przekonaniu się, że kierownictwo KPJ na V zjeździe partii nie tylko nie przyznało się do popełnionych błędów i nie naprawiło ich, lecz poszło dalej drogą zdrady i zamiast tego, by skierować ostrze zjazdu przeciwko imperializmowi i wrogowi klasowemu, skierowało je przeciwko Biuru Informacyjnemu i bratnim partiom komunistycznym. Autor listu podkreśla, że obecni przywódcy Jugosławii, którzy dyskutowali dawne zasługi, należące zresztą głównie i przede wszystkim do narodu, stracili zupełnie kontakt z masami, odizolowali się od nich. Co więcej, stosują oni masowe represje wobec wszystkich, którzy chociażby w najmniejszym stopniu nie zgadzają się z antymarksistowską linią kierownictwa KPJ. Policja bezpieczeństwa Rankovicza budzi obecnie strach i przerażenie w masach ludowych i wśród członków partii. W Jugosławii istnieje obecnie re-

żym par excellence policyjny, w którym los każdego obywatela zależy od woli i nastroju Rankovicza. W swym szaleństwie Rankovicz unicestwia najlepszych synów Jugosławii.

W dalszym ciągu swego listu gen. Popivoda pisze: „Nie wątpimy ani na chwilę, że obecny reżim, wprowadzony do partii przez Rankovicza, nie powstrzyma komunistów Jugosławii od walki o marksistowsko-leninowską linię partii przeciw zdradzieckiej nacjonalistycznej i antyradzieckiej linii Tito, Kardela, Džilasa Rankovicza. My, komuniści jugosłowiańscy, nie znamyśmy dotychczas prawdziwego stanu rzeczy. Nie wiedziliśmy, że już od kilku lat zwraca się uwagę naszemu kierownictwu na jego błędy, na jego antyradziecką politykę, na zdradę i szpiegostwo Velebita i innych wysokich naszych urzędników, na zarozumiałstwo i pychę, na rewizjonizm i zbroczenie z rewolucyjnej drogi — drogi marksizmu i leninizmu”.

Wskazując na zarozumiałstwo obecnego przywódcy Jugosławii, którzy uważają, że „wzbagacili” naukę marksizmu i leninizmu, a raczej bardziej ją „zrewolucjonizowali” oraz zrzucając odpowiedzialność za sytuację istniejącą w Jugosławii przede wszystkim na

Tito i Kardela, którzy nie przyznają się do popełnionych błędów i wprowadzają w błąd klasę robotniczą, gen. Popivoda konkluduje: „My, komuniści Jugosławii i okryta chwałą armia jugosłowiańska, powinniśmy i zobowiązani jesteśmy śmiało ująć sprawę w nasze ręce i zmusić nasze kierownictwo, aby zawróciło z drogi zdrady, usunęło z partii i aparatu państwowego zdrajców i szpiegów, dyktatorów i prowokatorów oraz znowu wkroczyło na drogę internacjonalizmu, wróciło do rodziny bratnich partii komunistycznych i poszło drogą solidarności proletariackiej. Jeśli jednak obecnie kierownictwo naszej partii dalej uparcie będzie prowadziło politykę nacjonalistyczną, antyradziecką i antymarksistowską politykę, która doprowadzić może jedynie do zagłady naszej partii i uniemożliwić budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, do utraty niepodległości Republiki Jugosłowiańskiej — to w imię naszej partii i w naszym narodzie znajdując się siły, aby wysunąć takie kierownictwo, które wyprowadzi partię i kraj na prosty szlak międzynarodowej solidarności proletariackiej i wraz z bratnimi partiami z WKP(b) na czele powiedzie nasz kraj ku socjalizmowi”.

Jerzy Korwin

## Zabójstwo Waldemara Glücka

Robotnicy wykonywali swą pracę niemal automatycznie. W jednostajnym powolnym tempie szli jeden za drugim ze swymi wózkami z hali po mostku do wagonu, na brzegu którego stały bele bawełny. Wózek ustawiali pionowo, dolną jego część nieco wystającą podsuwając pod spód beli i później zrzucali, pewnym, tak samo automatycznym jak w maszynie ruchem, przechylali ją ku sobie. Gdy wózek wracał do właściwej pozycji, a więc skośnie na całą długość ramion, skracali z nim zawsze z prawej strony ku lewej i dopiero, stanawszy twarzą ku hali, jednym szarpnięciem popychali go przed siebie. Mostek był spadzisty i pozwalał na nabranie rozpędu, toteż pustka powietrza, jaka czaiła się pod nim, dźwięczała zawsze głośno jak dzwoniący ciężar bawełny, ile ciężar samego wózka ze stali gniotł już beton rampy przy wjeździe do magazynu.

— Stąd bawełna wędruje do wilka, do tego oto budynku! — wyjaśniał dalej Glück prowadząc nas teraz wprost w kierunku trzypiętrowego gmachu, z którego przez okna i rozwarłe szeroko wrota, buchały gęste tumany kurzu. Robotnicy za jego ladowaniem bawełny zdawali się dotychczas nie widzieć swego dyrektora, ale gdy odszedł, posłali za nim wyraźnie nienawistne spojrzenie. Widziałem je bardzo dokładnie, ponieważ na jeden krótki moment odwróciłem twarz do tyłu, ciekawy, jak zachowują się po odejściu zwierchni-

ka. Poza jednak wrokiem, pełnym nieprzyjaznych uczuć, nie się więcej u nich nie zmieniło. Chodzil w dalszym ciągu tak samo, jak przedtem, automatycznie w jedną i drugą stronę w tych samych jednostkach czasu nieomylnie odmierzanych wieloletnią rutyną. Maszyny w ludzkim ciebie!

Przeszliśmy z kolei do wilka, który tonął cały w męczym, drobnym dokuczliwym pyle, jaki unosił się nad białym mięsem bawełny. Walce, zaopatrzone w ostrze i długie zęby stalowe, obracały się niezmordowanie niosąc na swych ostrzach strzępy białej, polyskującej masy. Przy maszynach stały prawie same kobiety ubielone bawełnianym pyłem jak młynarze. Rece, ubrania, twarz, ręce i kosmyki włosów, wymykające się spod chustek, obsypane były proszkiem, wdierającym się natęczywie w nozdrza, uszy i usta.

W pewnej chwili spostrzegłem jednak, że popełniłem błąd porównując po pierwszym wrażeniu obecnych do młynarzy. Kurz z wilka był znacznie od maki ciemniejszy i o wiele słuszniej można by pracujących tutaj ludzi porównać do utrudzonych podróżników, obsypanych pyłem piaszczystej drogi, tyle tylko, że ich droga nie prowadziła do żadnych z geograficznych miejscowości, a wprost w paszczę śmierci. Choć stali prawie nieruchomo, przecież właśnie najintensywniej przemierzali drogę życia dla nich specjalnie krótką.

— To jest ciężka praca. — potwierdził

moje spostrzeżenia również Glück. — Tu nikt nie wytrzyma dłużej, jak piętnaście lat.

— A co potem?

— Co potem? — zdziwił się moim zapytaniem dyrektor. — Co potem? — Powtórzył, jakby nie miał gotowej odpowiedzi. — Potem choroba, prawdopodobnie polowna agonia, ja wiem?

Głos Glücka zmiażdżony został w tym momencie potężnym loskotem zębatach walców. Podeszedłem bliżej do maszyn i bliżej do pracujących przy nich ludzi. Bawełnę w belach, pozbawionych już opakowania, trzeba było popychać na pochył, również, skąd toczyła się pod walce, szarpnięcie jej puch z dziwną jakąś zaciętością. Rozdarta, posiekana, rozerwana przetrzucała się do góry pod pneumatyczny wyciąg. Siła ssącego powietrza porывała ją w kwadratowe, ogromnych rozmiarów rury, przebijające sufit w kierunku pierwszego piętra.

— Nad wilkiem jest przedziałna gruba. — Glück wskazał ręką pierwsze piętro widząc, jak wodzę wrokiem za pomykającym ku górze potokiem białej piany.

— Dlaczego gruba? — zapytałem zdziwiony.

— Wytłumaczę to panu na górze. — Odrzekł.

Krystyna zaczęła kasłać, choć zastaniała sobie usta batystową chusteczką. Dyrektor Glück poszedł teraz pierwszy ku żelaznym schodom, Krystyna za nim, w końcu ja. Za męczym, wirującym drobnymi cząsteczkami, obłokiem ślny zmęczone ludzkie oczy. Szedłem skroś tej wirującej mgły i roztrącając pierwszą pył zdawałem się jednocześnie roztrącać huk maszyn, tak samo kłębiący się w sali jak drobiny ba-

welny. Huk był męczący, ale dopiero, gdy wszedłem na salę pierwszego piętra, poznałem, co mogą z ciszą zrobić szybko wirujące maszyny przedziałnicze. Stały długim szeregiem jedna za drugą i wyciągając z czeluści wilka rozbitą, rozerwaną bawełnę, rozdzielały ją na pasemka i nadając im skręt nawijały na potężne szpule grubą nić.

— To jest właśnie przedziałna gruba. — wyjaśnił Glück. — Przedzie ona nie do chust i podobnych ciężkich tkanin, w następnej sali mamy przedziałnię średnią i wreszcie cienką.

Szliśmy bokiem sali obok maszyn. Przy jednej z nich stała dziewczyna z tego samego domu, gdzie mieszka mój ojciec. Była to Dziunia, zabita w pół godziny później salwą policji. Widząc mnie uśmiechnęła się przyjaźnie, ale w ten sposób, aby nie spostrzegł tego dyrektor. Jednak, choć zdawał się w jej kierunku nie patrzeć, ten dyskretny uśmiech nie uszedł jego uwagi.

— Znajoma, co? — spytał takim tonem, jakby raczej potwierdzał.

— Wszędzie widzę znajome twarze. — odrzekłem. Nie był jednak ciekawy mej odpowiedzi. Szedł szybko i w szczególności sposób nasłuchiwał stuku maszyn, przysysając świadomości wszystko, co działo się na sali, prawie wyłącznie słuchem. Dla mnie stuk był trudnym do zniesienia chaosem dźwięków, dla Glücka ścisłą relacją z pracy maszyn i ludzi, która mówiła mu wiele, jeśli nie wszystko. Z prawej strony rozległ się oto wolniejszy obrót kół i Glück spojrział tam natychmiast. Jeden z warsztatów przystanął, a robotnica przerażona spojrzeniem dyrektora z nerwowym pospiechem obiegła kilka maszyn, by związać przetrwana nić

(D. c. n.)



To i owo

Pedant

Możecie go spotkać dość często w tramwaju. Zwróci od razu waszą uwagę swym nieco dziwnym zamilowaniem do ładu i porządku. Ot, stoi sobie na przednim pomoście i spogląda surowo na współpasażerów.

— Bydło! — mruczy z odrazą. — Zupełnie jak bydło! Tłoczą się tutaj wszyscy, jakby wewnątrz wagonu miejsca nie było!

Pasażerowie spoglądają początkowo gniewnie, ale widzą — miły, starszy pan, więc się mieszają i robią trochę luzu, usuwając się do wagonu.

Gdy tramwaj zatrzymuje się na przystankach, starszy pan pilnie dogląda wsłania.

— Gdzie się tu pchacie? — woła groźnie. — Nie widzicie tabliczek? Tu „wyjście”, psiakrew, a — nie „wejście”!

Na niektórych wsłaniających uwagi te robią wrażenie, na większości natomiast — nie. Wówczas jegomość po prostu szaleje.

— Pały — krzyczy — niemieckiej na was potrzebna Kolba tylko takich, jak wy rozumie można nauczyć! Bydło, cholera!

Pomyślił sobie: staruszek jest może nieco opryskliwy, poniekąd nawet — brutalny, ale zamilowanie, widąc, do ładu i porządku posiada, na straży przepisów stoi. Wówczas jednak prawie zawsze znajdzie się jakiś „cichy” podróżny, który wam szepnie na ucho:

— Pedant, co?

— Pedant — odpowiedź z pewnym bądem bądź uznaniem. — Porządek mu na sercu leży.

A wówczas informator uśmiechnie się, jak gdyby z ironią.

— Porządek mu na sercu leży? — podchwytuje. — Nie, to porządek przez takich jak on leży. Widział pan, którzydy działy sam wsładł do tramwaju? Przez „wyjście”. Widział pan, co robił w czasie jazdy? Tłoczył się bez biletu na przednim pomoście.

Być może, ocenił powyższe poufne wyjaśnienia jako złośliwość względem zamilowanego w porządku pedanta, ale tym niemniej kiedy zobaczycie go następnie, powiadymy, w Ubezpieczalni — już wasze podejście do niego ulegnie pewnej zmianie. W podejrzeniu będziecie faceta mieli. Ale on, naturalnie, nie o tym nie wie i dlatego lud będzie zaprowadzał.

— Pani nie stała w tej kolejce! — krzyczy. — Stałam, tylko wyszłam na chwilę dziecko wysadzić — tłumaczy się kobiecina.

— Nieprawda! — grzmi pedant. — Ja tu jestem od dawna i wcale pani nie widziałem! To bezczelność tak się rozpychać bez kolejki! Porządku trzeba się nauczyć!

Zajmując w podobny sposób uwagę interesantów, tworzących kolejkę, widać się pedant niepostrzeżenie do okienka i wlatują swoją sprawę.

— Proszę mnie przepuścić! — krzyczy następnie na ludzi z ogonka — tłoczył się jak

# Porwane dzieci polskie muszą powrócić do Ojczyzny

## List otwarty kobiet polskich do kobiet świata

Na zjazd kobiet, zwołany do Wrocławia przez Zarząd Główny Ligi Kobiet, w związku z przyjazdem do Polski pani prof. Cotton, przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, zjechało 27 km. do Wrocławia 10 tys. delegatek z całego kraju. Delegatki przywoziły ze sobą raporty o działalności organizacji przez nie reprezentowanych, w celu zwołania ich na ręce pani Cotton.

Zjazd rozpoczął obrady o godz. 16-ej w Hali Ludowej. Wzięły w nim udział przybyłe zza granicy na Kongres Intelektualistów wybitne przedstawicielki nauki i sztuki, bojowniczkami o pokój i wolność narodów, pani prof. Cotton, przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, słynna uczona p. Joliot-Curie, znany krytyk literacki Związku Radzieckiego Tamara Motylowa, literatka czechosłowacka p. Joliot-Curie, posłanka do parlamentu angielskiego, członkini Partii Pracy — znana przyjacielka Polski Ludowej p. Manning, przedstawicielka walczącej demokratycznej Grecji, p. Sibilla Alexis. Ponadto zaś — inż. architekt z Cejlonu De Silva, redaktor pisma amerykańskiego „Nation” p. Frede Kirchwang oraz polskie delegatki na Kongres Intelektualistów: Zofia Nałkowska, Ewa Bandrowska-Turska, Jakubowska i Szalajowa — siostra Marii Curie-Skłodowskiej, wicemin. Pragierowa, posłanka Orłowska i przewodnicząca pracy szesnastu województw.

Zjazd uchwalił wystosowanie listu otwartego do kobiet świata.

My, kobiety polskie, zorganizowane w Lidze Kobiet w liczbie 700.000, składamy na ręce, przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, pani profesor Eugenii Cotton, nasz protest uroczysty i naszą skargę na zbrodniczą, jaką nam wyrządzają w obliczu narodów świata.

Wojna niesie zniszczenie i krzywdę. Ostatnio wojna, rozpoczęta przez faszyzm, pogryzła ludzką w cierpieniach, których język nasz nie potrafi wyśłowić. Naszemu narodowi faszystowski okupant usiłował zrabować wolność i niezawisłość, więcej — zamierzał nas niszczyć biologicznie, wytepić dla swych stepczych celów. Jak daleko sięga pamięć cywilizowanej ludzkości, nie było na ziemi tak potwornych przestępstw przeciw najświętszym prawom człowieka i naroda, jak te, których dopuścił się hitlerizm na paszce ziemi. Pieczę Oświęcimia, Treblinki pozostaną po wiecze czasy potwornym symbolem faszystowskiej barbarii.

Zrabowano nam dorobek ciężkiej, wieloletniej pracy. Obrócono w perzynę kwitnące wieje i ludne miasta. Zamieniono na potworne rumowisko naszą dumną stolicę, zamartwychwalała już dzisiaj Warszawę. Zniszczono naraby, tak, że przejść nie można! Stańcie-no porządnie pod ścianą.

Eh, obywateli, nie mam nic przeciw pedantom na punkcie zamilowania do ładu i porządku. Potrzebni oni są nawet bardzo w naszym kraju. Tylko, widzicie, trzeba trochę uważać, aby swoje pozytywne zasady — do siebie przede wszystkim stosowali.

E. Tam.

sze bogactwa kulturalne — biblioteki, galerie obrazów, muzea, zabytkowe budowle. Znieważono naszą godność narodową i ludzką. Nic to wobec najcięższej, najboleśniejszej zbrodni hitlerowskiego okupanta; który wymordował nam i wyniszczył setki tysięcy dzieci w obozach, w więzieniach, na robotach przymusowych, zrabował i wywiózł dziesiątki tysięcy dzieci.

Oskarżenie tak potworne, że wprost niewiarygodne. A jednak prawdziwe.

Okupant hitlerowski opracował wyrafowany i perfidny plan zbrodniczej akcji — rabunku słowiańskich, rabunku polskich dzieci dla uzupełnienia ubytków, jakie wojna czy niła w szeregach „narodu panów”.

W maju 1940 r. osławiony Himmler opracował plan przymusowego zgermanizowania tzw. rasowo wartościowych dzieci polskich. Od połowy 1941 r. rozpoczął się potworny, masowy rabunek dzieci. Badano je pod pretekstem „pacyfikacji”, jak na Zamojszczyźnie zimą 1942 r. Zabierano natychmiast po pokoju Polkom przymusowo wywiezionym do Rzeszy. Porywano po prostu z ulic miast, z mieszkań rodziców, przy okazji masowych łapanek, rewidzili akcją eksterminacyjnych.

Zrabowane dzieci rejestrowały specjalnie w tym celu założone instytucje — „Lebensborn”, „Deutsche Heilsschulen”, „Rasse und Siedlungsamt”, Reichskommissariat für die Festigung des deutschen Volkstum”. Małym zakładnikom zmieniano nieraz dwukrotnie personalia — imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia. Zacierano wszelkie ślady zbrodni. Polskie dzieci, oddane do niemieckich rodzin, wycho-

wywały się w niemieckim środowisku, w niemieckim języku, w niemieckiej kulturze.

Udowodniłszy autentyczność tego gangsterskiego procederu wobec całego świata przed Międzynarodowym Trybunałem w Narymberdze w sprawie Nr 8. Odnaleźliśmy autentyczne niemieckie dokumenty na 5.000 dzieci porwanych z Łodzi, na 3.000 ze Śląska, na 30.000 wywiezionych z Zamojszczyzny. Dowiedliśmy na podstawie nieodpartych danych, że w Bawarii znajduje się 8.000 dzieci polskich w rodzinach niemieckich.

Według naszych obliczeń zrabowano nam ogółem co najmniej do 200.000 dzieci.

Wobec całego świata zakładamy nasz twardej sprzeciw.

Wobec całego świata deklarujemy w bólu tę straszną zbrodnię.

Kobiety świata, pomóżcie nam! Wy, matki same, zrozumiecie nasz ból, naszą rozpacz — hitlerowski wróg wydarł nam nasze dzieci.

Żądamy zwrotu naszych dzieci.

Żądamy oddania narodowi polskiemu najdroższego z dóbr, największego ze skarbów — dzieci naszych!

Obecnie na terenie Niemiec decydują władze okupacyjne i one to właśnie w zonie amerykańskiej i w zonie angielskiej utrudniają, komplikują, udaremniają nasze zabiegi o zwrot dzieci. W trzy lata po rozbiciu wojennej maszyny faszyzmu anglosaskie władze okupacyjne chronią swoją możliwą protekcją jeden z najpotworniejszych przejawów faszyzmu — rabunek dzieci.

Piętnujemy rabusi dzieci. Piętnujemy wobec całego świata każdego, kto ten rabunek świadomie legalizuje i przedłuża.

W imię nieprzedawnionych praw ludzkich, my, kobiety polskie, domagamy się zwrotu 200.000 dzieci polskich. Wzywamy wszystkie postępowe kobiety świata, wszystkie matki, by poparły nas, Matki z dalekich krajów walki o prawa człowieka, siostry nieznanne a bliskie, organizując wiecie i demonstracje, przesyłając rezolucje, wywierając wszelkimi możliwymi środkami nacisk na wasz rząd — pomóżcie nam odzyskać dzieci nasze.

Nasz list otwarty do kobiet całego świata składamy na ręce przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, pani profesor Eugenii Cotton, aby go przekazała zechciała wszystkim członkiniom Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, aby je wezwiała do poparcia naszej słusznej i sprawiedliwej akcji rewindykacyjnej — porwane nam dzieci muszą wrócić do polskiego gniazda, do Polski.

# Nauka i technika na służbę ludzkości

## Referat Marceliego Prenanta na Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu

Referat Marceliego Prenanta został wygłoszony podczas pierwszego dnia obrad Kongresu. Ze względu na techn. redakcja otrzymała tekst z opóźnieniem.

Zagadnienia będące przedmiotem niniejszego referatu zostały przez Komitet Organizacyjny tego Kongresu sformułowane w następującym brzmieniu:

„Czy nie jest potrzebne — dla dobra ogólnego postępu — zapewnienie swobodnego rozwoju kultury i zadań naukowych oraz rozpoznanie bez przeszkód dzieł, odkryć i wynalazków?”

Jeszcze przed pół rokiem pytanie podobne, w obliczu takiego, jak tu obecnie grona intelektualistów — nie miało by sensu. Odpowiedzi byłyby oczywiście twierdzące. Dziś jednak czujemy wszyscy, że sprawa ta jest szczególnie aktualna — z powodu następujących przyczyn:

1) podawanie w wątpliwość przez pewne środowiska związku między kulturą a postępowaniem i szczęściem ludzkości, 2) sponiewieranie i wyniszczanie kultury w krajach opanowanych przez faszyzm, nieusunięty jeszcze całkiem wcale tam, gdzie został pokonany militarne, 3) stale wzrastające ograniczenia, stosowane w niektórych krajach w rozpowszechnianiu wynalazków i odkryć, z chwilą, gdy te mogą przedstawiać jakąś wartość militarną. Mowa oczywiście przede wszystkim o energii atomowej.

Ten ostatni aspekt zagadnienia uważa Marcel Prenant za szczególnie doniosły i dlatego kwestiom techniczno-naukowym poświęca wiele uwagi.

Musiśmy bez zastrzeżeń — powiada — wbrew pesymistom naszej epoki — uznać tezę, że dla postępu moralnego i społecznego, dla szczęścia mas niezbędna jest odpowiednia podstawa moralna postępu technicznego i naukowego.

Mówca zaznacza, że w XIX wieku pisarze, uczeni i filozofowie przeszli od optymizmu i wiary w rozwój naukowy i techniczny i kulturalny wrócić do rekonstrukcji pokoju republiki, braterstwa, równości i wolności oraz ogólnego szczęścia.

Dziś jednak wiemy, że sprawy te nie są tak proste. Jest pewne, że wykorzystanie jakiegokolwiek wynalazku, czy odkrycia może pójść w różnych kierunkach, przynosząc ogólny wynik dodatni lub ujemny dla ludzkości, w zależności od wielu okoliczności, a mianowicie zależności od tego, czy warstwa społeczna, kierująca tą eksploatacją jest czynnikiem postępowym, czy też wstępnym.

Następnie mówca dokonał krytycznej oceny kapitalizmu XIX stulecia.

Pod koniec ubiegłego stulecia występują oznaki niepokojów, wywołanych przez wzra-

stające kryzysy ekonomiczne i opór klasy robotniczej. Ton się zmienia. Modni filozofowie stają się antyracjonalistami, niektórzy głoszą już nawet „bankructwo” wiedzy. Kryzys ten pogłębia się jeszcze po pierwszej wojnie światowej i występuje jeszcze wyraźniej w zestawieniu z potężnym rozwojem Związku Radzieckiego. Wtedy to rozwija się kampania defetyzmu, której najpełniejszy wyraz znajdujemy w demagogicznej ideologii faszyzmu, a również w znacznej części w życiu filozoficznym i literackim.

Tu mówca wymienia działalność Bergsona, niemieckich głosicieli irracjonalizmu i bezna-dziejności, podkreślając, że kierunek ten był tak zbliżony do faszyzmu, że na przykład Heidegger został powołany na stanowisko rektora jednego z uniwersytetów w III Rzeszy; wreszcie jako końcowe ogniwo tego łańcucha wskazuje na egzystencjalizm.

Sądząc — powiedział Prenant — że powinniśmy kategorycznie zaprotestować przeciwko takim poglądom. Są na tym Kongresie zdecydowani materialści. Są też spirytualiści różnych odcieni. Są wreszcie ludzie głęboko przywiązani do wiary chrześcijańskiej. Te rozbieżności teoretyczne nie powinny przeszkodzić nam we wspólnym uznaniu kilku podstawowych zasad, dotyczących postępu ludzkości. Im wyżej wznosi się poziom techniczny, im lepiej są zaspokajane potrzeby materialne ludzi, tym szerzej rozciąga się przed nimi dziedzina wolności i odpowiedzialności, przedstawiająca najwyższą godność człowieka.

Z tej perspektywy materialści, obserwując dzisiejszą rzeczywistość, mogą w niej dostrzec promienny początek nowej ery, naprawę ludzkiej. Ale sądząc, że chrześcijaństwo również mogą się cieszyć, widząc jak zmniejszają się ciężary materialne, które hamowały u większości ludzi rozwój moralny.

Postęp naukowo-techniczny nie wystarcza dla zapewnienia szczęścia ludzkości. Trzeba bowiem wiedzieć, w jakim kierunku zostanie użyty. Jest to sprawa natury społecznej i politycznej, sprawie, której nie wolno nam domniąść, jak to łatwo wykazuje analiza dwóch zagadnień, nasuwających się w związku z dzisiejszym rozwojem techniki: jest to zagadnienie bezrobocia oraz użytkowania na cele wojenne odkryć naukowych.

### Kapitalizm rodzi zwątpienie w postępie

Po krótkiej charakterystyce bezrobocia, wywołanego w krajach kapitalistycznych rozwojem technicznym produkcji, prelegent stwierdza, że wszelkie wysiłki podejmowane zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Niemczech, w celu zwalczania tej klęski społeczeństwa, okazały się daremne. Stanom Zjednoczo-

nym tak jest trudno przestawić gospodarkę wojenną na pokojową, że wszyscy czują, jakie stąd grozi światu niebezpieczeństwo.

Tak więc kapitalizm omotyany jest przeciwnymi siłami ekonomiczno-społecznymi i zrozumiałe jest, że ludzie o ciasnym horyzoncie po wątpiewają o postępie ludzkości.

Jednakowoż — stwierdza prelegent — Związek Radziecki, który od 30 lat każe maszynowo pracować dla zbiorowości, nie troszcząc się o zysk, Związek Radziecki nie wątpi ani o postępie naukowym i technicznym, ani o postępie ogólnym, ani też o związku pomiędzy tymi formami postępu.

Inne kraje własnymi metodami dążą do tego celu. A nauzone przykładem masy robotniczej Francji wierzą w postęp techniczny i naukowy. Robotnicy wiedzą, że kiedyś maszyny będą należały do zbiorowości i dlatego kochają te maszyny, zamiast je niszczyć, jak w początkach ubiegłego stulecia, dziś w razie strajku obstawiają je pikietami, czuwając nad ich całością i utrzymaniem.

### Marshallizacja niszczy dorobek kulturalny

Prenant podkreśla, że dzisiaj w Hiszpanii, Portugalii, Grecji i innych krajach niszczy się dorobek kultury i nauki, łepiąc uczonych. Jeszcze dzisiaj przejawiają się w pewnych krajach pozostałości faszyzmu, ochraniane przez kapitalizm, którego sytuacja nie jest dzisiaj lepsza, niż była w 1939 roku. Dziś jednak wiele krajów pod względem kulturalnym i ekonomicznym coraz bardziej przypomina kraje kolonialne. Dlatego tak zrozumiałe dla nas — powiedział Prenant — jest ból delegatów Ameryki Łacińskiej, określających swoje kraje, jako półkolonie, opanowane przez obcą potęgę. Ale dotyczy to nie tylko Ameryki Łacińskiej.

Prenant zaznacza, że penetracja amerykańska doprowadziła we Francji do upadku wielu dziedzin życia ekonomicznego i kulturalnego.

Trudności ekonomiczne oraz planowane i dyktowane z zewnątrz likwidowanie przemysłu francuskiego odbija się fatalnie na kulturze, doprowadzając na przykład budżet oświatowy do poziomu budżetu oświatowego Hedzasa. Redukuje się we Francji wykładowców, których ilość odpowiada ilości wykładowców w Belgii, kraju pięciokrotnie mniejszym od Francji. Obniża się bezustannie stopy życiowa profesorów i nauczycieli. Uniemożliwia się uczynom pracę naukową, prowadzenie badań, dokonywanie wynalazków, które mogłyby stać się niewygodne dla ekspansji amerykańskiej. Odrzygnięto natomiast procent budżetu państwowego idzie na rozbudowę armii, która

wykwipowana przez przemysł USA coraz bardziej traci swój charakter narodowy.

Dlatego też — powiedział Prenant — pożądane jest, ażeby kraje objęte działalnością planu Marshalla — przedstawiały tutaj na konferencji wyniki owej działalności, ale bardziej jeszcze interesujące byłyby wypowiedzi tych państw, które odrzuciły warunki pomocy amerykańskiej i potrafiły zapewnić u siebie rozwój kulturalny, wzrost nauki i wiedzy w ramach swojej niezawisłości narodowej, przyczyniając się tym samym do postępu nie tylko własnego kraju, ale całej ludzkości.

### Nauka nie może być tajemnicą

Podkreślając, że postępie jest sprawą wspólną całej ludzkości, a nie tylko jednego czy kilku krajów, Prenant stwierdza, że otaczanie zdobyczy nauki i techniki oraz wynalazków tajemnicą, jest szkodliwe. Obecnie zmusza się uczonych do milczenia, grożąc im przesładowaniami. Prof. angielski Oliphant, który wspólnie pracuje przy wytwarzaniu bomb atomowych, oświadczył w 1945 roku w Birmingham, że uczeni nie mogą mówić, gdyż obawiają się więzienia. Prenant cytuje również słowa Joliot-Curie, że prawdziwą radość uczonemu polega na tym, iż jego praca będzie służyć kolegom-uczonym, pracującym w Londynie, Moskwie, Nowym Jorku itd.

Prawdziwy bowiem postępie — kontynuuje mówca — polega na rozpowszechnieniu wiedzy. Wymiana wszystkich wyników badań w dziedzinie nauki i techniki stworzyłaby warunki dla wykorzystania zdobyczy geniuszu ludzkiego dla celów pokojowych. Dotyczy to również energii atomowej. I tutaj wypukła się odpowiedzialność jaka ciąży na intelektualistach całego świata.

Prenant podkreśla godną uczonych postawę członków Amerykańskiego Stowarzyszenia „Federation of American Scientists”, którzy w swej deklaracji w 1945 roku w związku z doświadczeniami z bombą atomową oświadczyli, że posiadanie takiej broni obarcza Stany Zjednoczone specjalną odpowiedzialnością w sprawie zachowania pokoju. Uczni amerykańscy oświadczyli również, że narody powinny korzystać z dobrodziejstw energii atomowej, gdyż nie jest to sprawa tylko jednego kraju, ale całej ludzkości.

Na zakończenie Prenant oświadczył, że Kongres Intelektualistów we Wrocławiu może oddać olbrzymie usługi sprawom nie tylko nauki i kultury, ale przede wszystkim pokoju, uchwalając rezolucje, w której zostanie podkreślona specjalna odpowiedzialność Ameryki w zachowaniu pokoju, jak to podkreślił w swej deklaracji uczeni amerykańscy, zrzeszeni w „Federation of American Scientists”.



## Załoga PZPJ i G w walce o jakość! Są pierwsze postępy, ale... braku wciąż jeszcze nie brak

Trwający trzy miesiące wyścig pracy między załogami PZPJG Nr 1 (Finster) i PZPJG Nr 8 (Buhle), przyniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo „ósemce” — tak na odcinku ilości, jak i jakości produkcji — wyrażającej się przewagą 293 punktów.

Zwyciężyła załoga PZPJG Nr 8 wcale nie łatwo. Tylko dzięki współzawodnictwu pracy, w których biorą udział robotnicy, zatrudnieni we wszystkich działach, fabryka na Hipotecznej może poszczycić się sukcesem.

Współzawodnictwo istnieje tu dwojakie — indywidualne i zespołowe. W tym ostatnim, uczestniczy dziewięć „partii” tkalni z majstrami na czele. Niezależnie od tego współzawodniczą ze sobą poszczególne tkacze i, co jest bardzo pożyteczne — majstrowie. Prócz tego tkalnia centralna współzawodniczy z tkalniami „Dąbrowa”. W przedziałach również rozwija się ruch współzawodnictwa.

Nie bierze udziału w wyścigu jedynie wykończalnica. Wciąż jeszcze nie został opracowany regulamin współzawodnictwa, który mógłby być zastosowany w tych specyficznych warunkach, w jakich pracują wszystkie wykończalnice. Sprawa tego regulaminu zbyt nie jest przewlekła się, przez co wykończalnice znajdują się poza nawiasem wyścigu pracy. Czas, w Związki Zawodowe położyły temu kres.

Zdobycie pierwszego miejsca w wyścigu z pokrewną fabryką — między innymi i na polu walki o wysoki gatunek produkcji, nie świadczy niestety, o fakcie, że jakość towaru nie przedstawia już nic do życzenia. W pierwszej dekadzie sierpnia osiągnięto 82 proc. pierwszego gatunku. W miesiącach „wyścigowych” (kwiecień, maj, czerwiec) była ona znacznie niższa.

Trzeba powiedzieć uczciwie, że jakkolwiek niezbyt stromo, to jednak krzywa jakości systematycznie wznosi się do góry. Jeśli cofniemy się do stycznia br., kiedy to brak absolutny wynosił 14,6 procent wyprodukowanego metra, będziemy mogli się przekonać, że w PZPJG Nr 8 toczy się walka o każdy metr towaru. Już w czerwcu liczba braków spadła do 8,4 procent. Obserwujemy więc tutaj zjawisko polepszenia się produkcji i zmniejszania się ilości braku (w pierwszej dekadzie sierpnia już 4,7 procent).

Niestety. Druga dekada tegoż miesiąca przynosi ponowny spadek „prymy”. Świadczy to, że przyczynny nieskiej wartości produkcji w minionym okresie nie zostały jeszcze całkowicie usunięte.

Leżą one jednak częściowo poza obrębem

fabryki. Jedną z przyczyn najpoważniejszych jest nie zawsze odpowiedni gatunek przędzy dostarczonej przez Państwową Fabrykę Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie Maz. Reklamacje jakoś nie pomagają. Przedza bawelniana otrzymywana z PZPB w Rudzie również przedstawia wiele do życzenia.

Jeśli chodzi o wykończalnice PZPJG Nr 8, to jej nieszczęściem są towary złecone — szczególnie, jeśli pochodzą z tkalni Kombinatu Północnego. Na przykład tkalnia I-B przesyła do wykończalni taki cenny artykuł, jak 122 (krep satyna), lub 131 (antylopa), względnie tkalnia Nr 6 — artykuł 117 bardzo często z poważnymi brakami. Wiele metrów tego materiału przelicza się po prostu na kilogramy jako bezużyteczny brak. Są i takie sztuki, w których można policzyć dosłownie każde zatrzymanie

się krosna, o czym świadczą widniejące w regularnych odstępach paski.

Jak taka „produkcja” mogła — po pierwsze zaistnieć, a po wtóre, w jakim celu przysłano ją do wykończalni — jest to tajemnica Kombinatu Północnego, którą należy co prędzej wyjaśnić.

Tak nas informują pracownicy PZPJG Nr 8. Jednakże nie należy winy za złą jakość zwać wyłącznie na innych. Trzeba przyczyn doszukać się i w samej fabryce. I zwalczyć je. Cała załoga fabryki, a przede wszystkim dyktacja i personel techniczny muszą uczynić ogromny wysiłek, by ostatniego sukcesu nie wypuścić z rąk, by plan jakościowy wykonać w stu procentach.

O ilość bowiem można być spokojnym.

(S. K.)

## Czy przechodzą przez jezdnię prawidłowo? Dalsze usprawnienie ruchu ulicznego

Sposób regulacji ruchu ulicznego był dotychczas na terenie rozmaitych miast niejednorodny. Z dniem 1-ym września wprowadzony zostaje nowy regulamin ruchu — dla wszystkich miast. Przewidziane są pewne zmiany, dzięki którym szybszy będzie przejazd środków lokomocji, a jednocześnie bezpieczeństwo większe.

Według nowego regulaminu bez sygnału „wolna droga” („jazda ruszaj”) żaden kierowca nie ma prawa ruszyć z miejsca. Na sygnał — „stój” pojazdy zatrzymują się natychmiast, aż do następnego sygnału. Jeśli chodzi o ruch pieszy przez jezdnię,

odbywać się on może tylko pod kątem prostym i w zasadzie na skrzyżowaniu ulic. Przechodzący pamiętać muszą o tym, że przejście dla nich otwarte jest wtedy, gdy przejazd dla pojazdów mechanicznych jest zamknięty i odwrotnie — przejście dla pieszych zamknięte jest wówczas, gdy otwarta jest droga dla pojazdów.

Ścisłe przestrzeganie powyższych przepisów gwarantuje bezpieczeństwo zmniejszając ilość nieszczęśliwych wypadków, i decyduje o porządku jaki winien wreszcie zapanować na ulicach miasta.

## Z najodleglejszych krańców świata wracają reemigranci do kraju

Jak nas informują w Centralnym Zarządzie PUR-u — wracają nasi rodacy z najodleglejszych krańców świata. W zeszłym miesiącu na przykład jednego dnia przybyli na punkt Białej Podlaskiej transport reemigrantów z Sachalina (osiadłych tam za czasów carskich) a na punkt w Dziedziach przybyli repatrianci z Tanganiki i Rodezji (Afryka). W najbliższych dniach wraca-

ją reemigranci z Rumunii dawno tam osiadli, przywożąc z sobą większe ilości koni, bydła i narzędzi rolniczych. Wracają również 190 rodzin z Słowacji. Chęć powrotu do kraju jest bardzo silna. W Argentynie na przykład zgłosiło gotowość powrotu do kraju kilka tysięcy osób, napływ zgłoszeń trwa w dalszym ciągu.

(P. W.)

## Trzeba zastanowić się przed wyborem zawodu

### Szerokie perspektywy otwiera przed młodzieżą szkolnictwo zawodowe

Na tle planu odbudowy gospodarczej szkolnictwo zawodowe w każdym nowym roku szkolnym odgrywać zaczyna coraz większą rolę.

Zajrzyjmy do statystyki. W roku szkolnym 38-39 było w naszym okręgu szkolnym 63 szkoły zawodowe, w bieżącym zaś roku szkolnym jest ich 242. O ile w ostatnim roku przedwojennym uczyło się w szkołach zawodowych 9772 młodzieży, to obecnie jest jej akurat trzykrotnie więcej. W ostatnich zaś trzech latach szkolnictwo zawodowe wykształciło około 23 tys. absolwentów.

Przed nowym rokiem szkolnym raz jeszcze zorientować należy młodzież co do możliwości nauki zawodu.

Na terenie okręgu łódzkiego istnieją następujące typy szkół przemysłowych: gimnazja i licea — mechaniczne, odlewnicze, elektryczne, przedziałnicze, tkackie, farbiersko-wykończalnice, cieplarskie, chemiczne, budownictwa lądowego, fotograficzne, miernicze, techniki dentystycznej, drogistowskie, bielizniarskie, krawieckie, koronarsko-hafciarskie, galanterii skóranej i jubilerskie.

Niezależnie od tego istnieje 21 szkół wchodzących w zakres szkolnictwa handlowego, spółdzielczego i administracyjnego. Przygotowuje ono pracowników do pracy handlowej.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że prócz istniejących w roku ubiegłym szkół zawodowych uruchomione zostaną w nowym roku szkolnym 1948-49 nowe zakłady tego typu w całym okręgu. Wśród nowo otwartych szkół typu zasadniczego zwracają uwagę Liceum Galanterii Metalowej, Liceum Tkactwa Ręcznego i Liceum Przemysłu Odzie-

żowego — wszystkie w Łodzi oraz Liceum Ceramiczne w Opatowie, Przemysłu Drzewnego w Radomsku, Tkactwa Mechanicznego w Zdunskiej Woli, Mechaniczne oraz Przemysłu Odzieżowego w Piotrkowie, Mechaniczne w Pabianicach i takie same w Końskich.

Możliwości wyboru zawodu są więc ogromne. Młodzież winna starannie rozpatrzyć swoje uzdolnienia i zamiłowania aby w przyszłości zdobyty zawód dawał jej prócz korzyści natury materialnej jak najwięcej zadowolenia.

\*Szczep.

## Nowy dekret wchodzi w życie

### Od 1-go września zmiana opłat za lokale użytkowe i mieszkalne

#### Komorne dla ludzi pracy nie ulega zmianie

Od 1 września na terenie naszego miasta obowiązywać będą nowe opłaty za lokale użytkowe zależne od tego w jakiej strefie miasta znajduje się dany lokal użytkowy.

**Strefa I** — obejmuje całą ulicę Piotrkowską, Pl. Reymonta, ul. Sieradzką oraz teren zawarty w czworoboku ograniczonym od południa ul. Bandurskiego i Marsz. Stalina od północy — Ogrodową i Północną, od wschodu ul. Kilińskiego, od zachodu — ul. Gdańską. Poza tym do strefy pierw-

szej należą wszystkie lokale użytkowe na ul. Marsz. Stalina do Pl. Zwycięstwa oraz na Pl. Barlickiego.

**Strefa II** — pokrywa się z granicami administracyjnymi Starostwa Śródmiejsko-Łódzkiego, należą też do niej ulice: Pabianicka, Zgierska i Rzgowska.

**Strefa III** — obejmuje pozostały teren miasta.

W strefie pierwszej stawki od 1 września będą wynosiły: dla lokali handlowych — 300 zł od każdego metra kwadratowego,

### Śladem naszych artykułów

## Zarząd Miejski wyjaśnia

W związku z listem do Redakcji, noszącym tytuł: „Na temat rejestracji kart odzieżowych”, zamieszczonym w dziale „Interpelacji naszych Czytelników” w nr 2 „Głosu Robotniczego” z dnia 25 lipca br. Zarząd Miejski w Łodzi prosi o zamieszczenie na łamach tego pisma następującego wyjaśnienia:

W związku z listem do Redakcji, noszącym tytuł: „Na temat rejestracji kart odzieżowych”, zamieszczonym w dziale „Interpelacji naszych Czytelników” w nr 2 „Głosu Robotniczego” z dnia 25 lipca br. Zarząd Miejski w Łodzi prosi o zamieszczenie na łamach tego pisma następującego wyjaśnienia:

Ponadto z początkiem roku szkolnego uruchomione będą dla młodzieży poniżej lat 16-tu bursy w Rogach i osiedla szkolne.

W stadium organizacji są 2 przedszkola fabryczne przy PZPB Nr 6 oraz 2 świetlice z których korzystać będzie ponad 400 dzieci.

„Rejestracja kart odzieżowych w Starostwie Grodzkim Śródmiejsko-Łódzkim w Oddziale Kart Zaopatrzenia, odbywała się w dniu 19 lipca br. do godziny 13, przybywających jednak po tej godzinie informowano, że będą załatwieni dnia następnego.

20 lipca rb. w ostatecznym terminie rejestracji, interesantów przyjmowano w ciągu całego dnia urzędowania aż do całkowitego załatwienia wszystkich przybyłych.

Pracownicy Oddziału Kart Zaopatrzenia nie przypominają sobie incydentu, opisanego w liście do Redakcji, w aktach jednak stwierdzono, że Składnica Wyrobów Konfekcyjnych nr 8 dokonała rejestracji kart odzieżowych w terminie dodatkowym czyli 30 lipca br. dla 2 pracowników, prawdopodobnie dla tych samych, o których była mowa w liście, z czego wynika, że nie zostali oni poszkodowani.

Prezydent Miasta  
wz. (—) Duniak  
Wiceprezydent

## W tę i z powrotem

### Na oko

Zamieszczony w ostatnim numerze „Przekroju” „Mały przewodnik po Polsce dla cudzoziemców”, podaje m. inn. następującą informację o Łodzi: — 500.000 (mieszkańców) — bardzo brzydkie NA OKO centrum przemysłu włókienniczego.

W związku z powyższym powiemy „przewodnikom” na UCHO, żeby nie bójmy cudzoziemców, gdyż „bardzo brzydkie centrum” posiada nie — pięćset, a 600.000 mieszkańców (nie licząc przybyłych ostatnio na świat Trojczaków ob. Klimkiewiczowej).

## Nasi zagranicą (ciąg dalszy)

Chodź, oczywiście, o intelektualistów, przybyłych na Kongres do Wrocławia. Jak wspomnieliśmy, znajdują się tam już następujący cudzoziemcy polskiego pochodzenia: znakomita uczona, Irena Joliot-Curie (delegacja francuska), świetny malarz, Feliks Topolski (delegacja brytyjska) i słynna pianistka, Anna Stela Chłc (delegacja brazylijska). Przybędzie jeszcze Polka po „kadzieli” — wybitna powieściopisarka szwedzka, Marika Stjernstedt.

## „Kanada” na 100 dni

Przez dość długi okres czasu Ziemię Odzyskaną były t. zw. Kanadą dla t. zw. szabrowników. Sprawną akcją Ministerstwa Z. O. pozycja kres tej „pionierskiej akcji” i „Kanadę” zlikwidowała.

Obecnie, po należytym zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych, w związku z Wystawą we Wrocławiu, „Kanada” znowu się otwiera, tym razem zupełnie „legalnie”, gdyż Ministerstwo Z. O. udzieliło pozwolenia na wywóz przedmiotów nabytych na Wystawie — poza teren Ziemi Odzyskanych.

Korzystajcie, Czytelnicy: 100 dni Wystawy niedługo się kończy.

## Tajemnica gatunku

Przyniesiono nam do redakcji papieros „wzorcowy” marki „Triumf”. Pęknięta bibułka, tytoń „w kawałku”, a z „kawałkiem” wyziara piękny, lśniący włos z końskiego ogona...

Oczywiście — „jedna jaskółka nie czyni wiosny”, a jeden papieros nie stanowi jeszcze o jakości gatunku, tym niemniej, hm, włos z końskiego ogona może, niestety, nasuwać podejrzenie, że tytoń „w kawałku”, używany do wyrobu „Triumfów” pochodzi — spod końskiego ogona...  
Łódzianin.

## W Związkach Zawodowych

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Konfekcyjno - Odzieżowego w Łodzi, zawiadamia, iż dnia 3 września br. o godz. 17-iej w lokalu ZKS „Odzież” przy ul. Więckowskiego Nr 28, odbędzie się zebranie wszystkich członków w-w Związków zatrudnionych w firmach prywatnych i spółdzielniach pracy, celem wyboru delegatów na zjazd.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

## JAK PRACUJE RTPD

### 26 nowych przedszkoli, 10 żłobków i 35 świetlic

Akcja kolonii letnich dobiega już końca. Wśród wielu instytucji, akcją tą kierujących wysuwa się na jedno z naczelnych miejsc Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Ogółem Towarzystwo zorganizowało 29 punktów kolonijno-wypoczynkowych, na które wysłano 2 tys. dzieci.

Wszystkie dzieci powróciły z kolonii doskonale wypoczęte, dzięki starannie zorganizowanej opiece wychowawczej, lekarskiej i dobremu odżywianiu.

Plany RTPD na nadchodzący rok szkol-

ny obejmują otwarcie 26 przedszkoli, 10 żłobków, 2 prewatoriów, 35 świetlic, 3 szkół podstawowych, leczniczy, poradni dentystycznej, lotnego gabinetu dentystycznego i teatru dla dzieci.

Ponadto z początkiem roku szkolnego uruchomione będą dla młodzieży poniżej lat 16-tu bursy w Rogach i osiedla szkolne.

W stadium organizacji są 2 przedszkola fabryczne przy PZPB Nr 6 oraz 2 świetlice z których korzystać będzie ponad 400 dzieci.



# Kronika Tomaszowa Wśród młodych pionierów lotnictwa



## KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 29 sierpnia 1948 roku.  
Dziś: Jana.

## WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51  
Milicja Obywatelska — 47  
Dworzec Kolejowy — 4  
Komitet PPR — 46  
Komitet PPS — 166

## K I N A

Kino „Przedwiośnie“ wyświetla film produkcji polskiej p.t. „Stalowe Serca“.

ADRES REDAKCJI: R. S. W. „Prasa“, Plac Kościuszki 1 — 3, tel. 210, godziny przyjęć od 10 — 12.

## Silnik w pudełku od zapalek. — Harmonia i samoloty. — Chcemy i będziemy latać!

Warczą silniki, elektryczna laubzega zawodzi i brzęczy, przecinając płat sklejek. Gdziekolwiek się obrócić, rozpinają się skrzydła miniaturowych szybowców, samolotów, paple- rowych modeli. W grubych, spracowanych rekach, delikatnie obejmujących cienkie żeberka konstrukcji, błyszczą moteczki, miniaturowe uchwyty, noże. Tu lakier powleka już gotowy statek powietrzny, tam młody jawnoloty chłopiec struże wolniutko w kawałku drzewa skomplikowanego kształtu śmigło.

15-tu kursantów przybyłych do Warszawy na Centralny Kurs Instruktorski zorganizowany przez Ligę Lotniczą, to najlepsi z najlepszych modelarzy, młodzież zarazona „bakteriami lotnictwa“.

Każdy jak mógł samodzielnie doszedł do tego, że arkana budowy szybowca a nawet motorowego samolotu, są mu dokładnie znane. Nie dojadł i nie dospał młody robotnik z Poznania — ale doszedł do precyzji w budowaniu

modeli własnego pomysłu, konstruktor — samolot z Włocławka mimo swych 18-tu lat i ciężkiej sytuacji materialnej zbudował wspólnie z bratem i kolegą — prawdziwy samolot. — Jak to zrobił?

Nasze pytanie bądź co bądź zupełnie na miejscu, wywołuje uśmiechy. Przecież dla tych zapaleńców nie ma rzeczy niemożliwej. A młody modelarz Brudziński odpowiada wesoło: a zupełnie zwyczajnie! To jak kombinowaliśmy, uczyliśmy się ze wszystkich nam dostępnych książek i czasopism, aż zrobiliśmy“.

Miał to być nieładna huczek we Włocławku, gdy wspaniały „Zbik“ został ustawiony na skwerze i miał lecieć... Na tym poprawda się skończyło, bo przed kontrolą cywilną statków powietrznych, nie wolno robić prób z lotami, ale w każdym razie samolot na wzór „RWD“ zbudowano. I „na pewno, polecilibyśmy“ zapewnia konstruktor.

Otóż historia włocławskiego samolotu, który zbudował samolot jest tutaj całkiem zwykłym opowiadaniem i nie dziwi nikogo. Wśród 15-tu przyszłych instruktorów każdy ma na swym koncie jakiś naprawdę wspaniały wyczyn, świadczą o zdolnościach, wytrwałości, talencie.

Na przykład, taki Stanisław Górski z Rzeszowa — ma 25 lat, coś tam w czasie okupacji skończył jakieś niby mechaniczne gimnazjum. Ojciec robotnik — (90 proc. uczestników tego kursu, to element robotniczy) — nie żyje — trzeba utrzymywać rodzinę. Dzień jest jednak za krótki na to, aby w ciągu niego budować — obmyślać precyzyjne silniczki i jednocześnie pracować na utrzymanie rodziny. Górski pracuje więc nocą — jest po prostu grajkiem — harmonistą na wszelkich zabawach, weselach i chrzcinach, ale za to dzień ma dla siebie, dla swych motorów.

Model typu „Kaczka“ jest, jak nas zapewniła uczelnia kursu Jerzy Hajduk, naprawdę bardzo udany, wykonał go rzeszowski zapaleńca według swego projektu, mnóstwo tu różnych automatów, mechanizmów, skomplikowanych pomysłów. To już czwarty typ motoru tego konstruktora — muzyka. Jeden z nich zostanie wkrótce opracowany do seryjnej fabrykacji i będziemy mieli własne motorki krajowej produkcji.

Górski, w czasie zawodów ogólnopolskich w Katowicach zdobył pierwszą nagrodę na pokazie modelarskim, gdzie między innymi zaprezentował motor-miniaturkę, który położył przy pudełku od zapalek wygląda jak spory chrobotacz. Choć silnik jest cały z metalu waży zaledwie 24 gramy.

Po kolei poznajemy innych kursantów. To wszystko „Asy“, wyłowione przez Ligę Lotniczą, którzy po skończeniu kursu będą rozpoznawać swe umiejętności wśród młodego narybku modelarzy, zrzeszonych w kołach lotniczych.

Modelarstwo jest bardzo ważną dziedziną szkolenia. Tutaj modelarz poznaje pierwsze ABC lotnictwa, nie tylko szybowcowego, ale i motorowego. Ścisła współpraca Ligi Lotniczej z organizacjami młodzieżowymi, ze szkołami popularyzuje „skrzydlaty zawód“ i przygotowuje kadry przyszłych pilotów, lotników, mechaników i konstruktorów.

Jest też na kursie jedna kobietka — Irena Szparkowska. Ta „jednaczka“ pracuje jako nauczycielka szkoły podstawowej. Widząc zainteresowanie modelarstwem poszła na kurs aby pomagać swym uczniom. Mówi, że jej koleżki, choć młodsze i mniej wykształcone mają nad nią wielką przewagę, ale i ona daje sobie radę z niezwykłym bądź co bądź zadaniem.

Modelarstwo jest popularnie nazywane „małym lotnictwem“, ale zadania jego są bardzo poważne i Liga Lotnicza należy do docenia. Chłopcy, którzy ganiają się do Ligi Lotniczej, niejednokrotnie wykazują nieprzeciętne zdolności i dzięki temu że mają dostęp do specjalizacji od najmłodszych lat, wyrosną kiedyś na tegich fachowców.

Dla 10-letniego brzdąca — tzw. „juniora“ wszelkie pojęcia związane z zawilim zawodem lotnika są po przejściu kursu zupełnie jasne. Poznał metody kreślenia, zna się na materiałach budowlanych, niebo z jego wiatrami, prądami i chmurami nie ma już przed nim tajemnic.

Liga Lotnicza prowadzi kursy na 4-ech szczeblach, od „juniorskich“ poprzez amatorskie i przodownicze aż do inżynierskich. W tej chwili około 3-ech tysięcy chłopców szkoli się w modelarstwie i Liga Lotnicza dąży do tego, aby stała się ono obowiązkowym przedmiotem w szkołach. Starania te są popierane zarówno przez ministra Oświaty, jak i przez samą młodzież, która entuzjastycznie odnosi się do tego projektu.

Widomymi rezultatami szkolenia są już dziś wyniki różnych konkursów i popisów modeli latających a sześciu zawodników, którzy w tych dniach wyjeżdżają ze swymi modelami na zawody do Pragi Czeskiej mają wielkie szanse zajęcia dla Polski czołowych miejsc. Liga Lotnicza, która tak rzetelnie zajęła się młodymi „skrzydlatymi specami“, powinna tylko jeszcze koniecznie pomóc takim jednostkom jak np. Górski czy Brudziński, aby kształcili się dalej, uzupełniali swe braki i mogli prawdziwie pracować nad sobą. Na naszych politechnikach dla takich właśnie samouków i samorodnych mechaników powinny się znaleźć w pierwszym rzędzie miejsca.

## W przedszkolu P. Z. P. Wł. Nr 28

Od razu widać, że w przedszkolu fabrycznym PZPWI Nr 28 w Tomaszowie, dzieci czują się jak w domu. Na sali zabaw grupka dziewczynek i chłopków bawi się radośnie i wesoło, z oczu błyszczy także zadowolenie i uciecha, że nam starym robi się smutno, że nie możemy możliwości spędzić dzieciństwa w takich warunkach. Dzieci są śmiałe i otaczają nas zwartą gromadką, mały Stasio opowiada nam, że go interesuje tylko koń, i że stale na nim jeździ. Dziewczynki wołają bawie się lalczkami. Mówią, że w żłobku są cały dzień, a jak się czują to widać najlepiej po pełnych, różowych, roześmianych buziakach.

Kierowniczka przedszkola wyjaśnia nam, że wkrótce zostaną otwarte 2 sale zajęć, jedna

dla dzieci starszych, druga dla młodszych. Dzieci będą w tych salach rysować, malować, robić figurki z plasteliny; temi metodami nauki zabawy rozwija się u tak małych dzieci inteligencję, sprężliwość i pobudza je do samodzielnego myślenia.

Specjalną salę przeznaczono na tzw. ćwiczenia ruchome. Wyrabia to zmysł równowagi oraz przyczynia się do prawidłowego rozwoju fizycznego dzieci.

Oglądamy dalej salę jadalną i leżakową. Czystość jest wszędzie nienaganna. Rodzice 45 dzieci, które znajdują się w przedszkolu PZPWI Nr 28, mogą być spokojni o rozwój duchowy i fizyczny swych dzieci. B.

## Zakończenie drugiego turnusu kolonii RTPD

Wzorowa i bodajże najlepsza kolonia letnia dla dzieci w naszym powiecie, — w Żuławku, znajdująca się pod opieką i kierownictwem miejscowego oddziału RTPD, przeżywała ubiegłej niedzieli swój wielki dzień.

Na uroczystości zakończenia II-go turnusu zjechali się prócz zainteresowanych rodziców również przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych, przedstawiciele Zarządu Miejskiego oraz dyrekcje i robotnicy tomaszowskich zakładów pracy. Goście z niekłamnym zachwytem zwiędali wystawę prac dzieci ciekłych. Istotnie, było czemu się przyglądać. Misternie wykonane z kory modele okrętów, armat, czołgów i samolotów cieszyły oko i przekonywały, że wśród dzieci jest wiele talentów, którym warto się zająć. Na pierwszy plan wysuwały się prace ucznia szkoły powszechnej Nr 5 w Tomaszowie, Klaryski. Jego doskonale wykonany orzeł z drzewa oraz model kolonii w Żuławku, wskazują, że chłopiec ten ma nieprzeciętny talent. Otrzymała za swe prace piękną nagrodę od miejsc. RTPD, mianowicie komplet narzędzi rzeźbiarskich. Dopiero się chłopak ucieszył.

Nieźle były również prace ucznia Skalskiego — zwłaszcza opalana laska z jałowca wzbudziła ogólną zainteresowanie. Trudno było uwierzyć, że wykonano ją ręcznie. Dziewczynki zademonstrowały bukiet sztucznych kwiatów z siłowni oraz wszelkiego rodzaju koszyki i skrzynki z wikliny i wrzośu.

Wystawa była naprawdę udana. Podkreślić należy również zapal z jakim dzieci pracowały nad przygotowaniem wystawy. Widać było po ich byleczących oczach, że nie spodziewały się aż tak dużego sukcesu.

W części oficjalnej zakończenia II-go turnusu kolonijnego, kier. kolonii Fryc Marian podkreślił z całym naciskiem, że celem kolonii było danie dzieciom nie tylko maksimum wygody i wypoczynku, lecz również i wychowania obywatelskiego. — Myślę, zakończył ob. Fryc, że osiągnęliśmy wiele, chciałbym więc szczególnie podziękować personelowi ośrodka za

jego pełną poświęcenia pracę i wysiłek włożony w formowanie tych dzieci, przyszłych, pełnowartościowych obywateli państwa.

Część artystyczna była jednym wielkim hucznym dziełem. Odpiewanie na głos przez dzieci „Międzynarodówki“ spotkało się z długo niemiłkającymi oklaskami. Tańce ludowe jak, krakowiak, taniec zbójnicki i mazur, odtańczone w kostiumach przepięknie udekorowanych, wierszy Tuwima i Broniewskiego. Szczególnie dobrze wypadła deklamacja „Śląsk śpiewa“ Tuwima. Doskonale również wypadły humorystyczne skecze. Na zakończenie chłopięcy

zespół śpiewaczy, pod kierunkiem niezmordowanego ob. oKwalezyka, odśpiewał „Niech żyje kolonia“.

W rozmowach rodzice dawali wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu. Nie spodziewali się, że można w ciągu tak krótkiego czasu tak wiele zdziałać. Dowodzi to, że dla dobrej organizacji i fachowych sB wychowawczych, nie ma trudności, których by nie dało się pokonać. Kierownictwu kolonii RTPD w Żuławku, należy się serdeczne podziękowanie. Oby więcej u nas było takich ośrodków kolonijnych. B.

## Zmiana stawek procentowych w Narodowym Banku Polskim

Na wniosek Rady Narodowego Banku Polskiego, decyzją Ministra Skarbu, wprowadzone zostały zmiany stawek procentowych dla niektórych kredytów, udzielanych bankom w rachunku otwartym przez N.B.P.

Zmiany dotyczą: a) stawki procentowej kredytów refinansowych pod zastaw skryptów dłużnych zastępczych, wystawianych przez K.K.O. wzamiem weksli lub skryptów rolniczych podawanych przez Państwowy Bank Rolny. Stawka została obniżona z 4 proc. na 3,5 proc. z ważnością od 1 czerwca br; b) stawki procentowej kredytów na finansowanie

importu, która została obniżona z 4 proc. na 2 proc., również z ważnością od 1 czerwca br.; c) stawki procentowej kredytów refinansowych średnioterminowych za lata 1945-46-47, udzielonych przedsiębiorstwom państwowym podległym Centralnym Zarządowi Ministerstwa Przemysłu i Handlu, która została obniżona z 3,5 proc. na 0,5 proc., z ważnością od 1 stycznia br.

Ponadto, z ważnością od 1 czerwca br. zostały obniżone z 6,5 proc. na 3 proc. stawki procentowe dla kredytów importowych bezpośrednio udzielanych przez Narodowy Bank Polski jednostkom gospodarczym.

## Z miasta

### UDANE WYCIECZKI

Wycieczki organizowane w PFSJ Nr 1 w Tomaszowie przez Radę Zakładową i Wydział Socjalny, cieszą się olbrzymim powodzeniem wśród robotników. Sprawa kontynuowania akcji wycieczek została ostatnio omawiana przez Radę Zakładową. Robotnicy, którzy jeszcze nie widzieli piękna polskich miast, będą mogli nadal korzystać z wycieczek.

### WRĘCZENIE NAGRÓD PRZODOWNIKOM PRACY

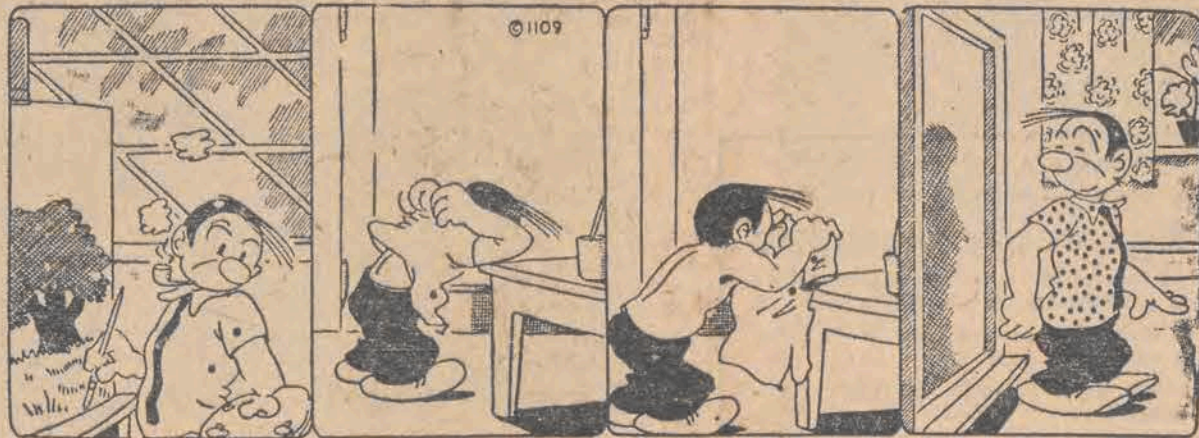
W niedzielę, 29 sierpnia nastąpi w świetlicy PFSJ Nr 1 uroczyste wręczenie nagród i dyplomów, zwycięzcom w VIII i IX etapie współzawodnictwa indywidualnego. Początek o godzinie 10-ej rano.

### UKARANY ZA OPIJSTWO

Brajer Czesław, ul. Piekarska 11 zaprzagnął zademonstrować publicznie wpływ alkoholu na psychikę człowieka, urządzając na ulicy burdy i awantury. Krewkiego pijaka osadzono w areszcie.

## Czytajcie „Głos Tomaszowski“

### Przygody Jasia Wiercipięty



Poplamilem sobie koszulę

Już wiem

co zrobić

Domaluję do reszty.



**TEATRY**

**TEATR WOJSKA POLSKIEGO**  
NOWA OBSADA  
„GRZEGORZA DYNDALA”

Na scenie Państw. Teatru WP pod dykcją Leona Schillera odbędzie się za kilka dni pierwsze przedstawienie wznowionej komedii Moliere'a pt. „Grzegorz Dydala”.

W roli tytułowej pozostaje niestapiony Stanisław Lapiński, w pozostałych rolach wystąpią: H. Billing, B. Fijewska, J. Macherska, J. Łodyński, J. Maliszewski, J. Warmiński, i M. Wojciechowski. Reżyseruje Danuta Pietraszkiewicz, dekoracje i kostiumy Zenobiusza Strzeleckiego.

**TEATR DOWSZECHNY**

Dzisiaj o godz. 16.30 i 19.30 ostatnie przedstawienie „Żabuski” Zapołskiej z Ireną Górską w roli tytułowej.

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA**  
ul. Daszyńskiego 34

W poniedziałek, 30 sierpnia premiera sztuk: „NIEBOSZCZYK PAN PIC” C. de Peyret Chapuis, jednego z najznakomitszych pisarzy francuskich, autora „Judyty” i „Szaleństwa”. Ta ostatnia sztuka była jednym z największych sukcesów teatralnych w okresie przedwojennym. „Nieboszczyk Pan Pic” ukaże się w Teatrze Kameralnym w świetnej reżyserii Janusza Warneckiego. Obsadę stanowią Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakuńska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego.

Kasa czynna od 11 do 13 i od 15, tel. 123-02.

**Teatr Letni „BAGATELA” Piotrkowska 94**

Ostatnie dni! Tylko do 3 września rb. Dzisiaj 2 przedstawienia o godzinie 16.30 i 20-tej najweselej komedii sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ”

Uwaga: Wszystkie kupony wydane z wcześniejszą datą są ważne do dnia 3 września rb.

**TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”**  
Piotrkowska 243

Dzisiaj i dni następnych o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA”, operetka w 3-ach aktach J. Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

**LETNI TEATR „OSA”**

Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16-tej i 19.30 komedia muzyczna pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA” z Makowską, W. Brzezińskim, T. Wołowskiem i Wł. Kwaskowskim na czele całego zespołu. **Zniżki ważne.**

**KINA**

- ADRIA — „Moja miła”  
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30
- BAJKA — „Wakacje”  
godz. 18, 20 w niedz. 16
- BALTYK — „Lekkomyślna siostra”  
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13
- GDYNIA — „I-sze zdjęcia z Olimpiady”  
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
- HEL — „Syn pułku”  
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14
- MUZA — „Siódma zastawa”  
godz. 18, 20 w niedz. 16
- POLONIA — „Zielone lata”  
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30
- PRZEDWIOSNIE — „Dziewczęta z baletu”  
godz. 18, 20 w niedz. 16
- ROBOTNIK — „W pogoni za mężem”  
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30
- ROMA — „Postrach mór”  
godz. 18, 20 w niedz. 16
- REKORD — „Rosanna siedmiu księżyców”  
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
- STYLOWY — „Bolero”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30
- ŚWIT — „Dragonwyck”  
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
- TECZA — „Okoliczności lagodzące”  
godz. 17, 19, 21 w niedz. 13
- TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
- WISŁA — „Chłopiec z przedmieścia”  
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15
- WEŁKNIARZ — „Miasto Bezprawia”  
godz. 17, 19, 21 w niedz. 13
- WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra”  
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13
- ZACHĘTA — „Casablanca”

SKOŁA PRACY SPOŁECZNEJ TUR  
w Łodzi, ul. Skorupki 6-8, tel. 153-30

**Egzaminy wstępne**

na wszystkie semestry rozpoczną się w poniedziałek 30 sierpnia o godz. 16. Wykłady rozpoczną się w czwartek 2 września o godz. 17.

Informacje i zapisy codziennie w godzinach 10—11 i 15—17 5465k

D-028543

**SPORT SPORT SPORT**

**DUMBADZE - LIPP**

**filary lekkoatletyki radzieckiej**

Uroczą, czarnowłosa córka Gruzji, Nina Dumbadze, mistrzyni swego klubu — „Dynamo” mistrzyni ZSRR, Europy i rekordzistka świata, znowu pobila niedawno rekord świata w rzucie dyskiem.

Odbiło się to w Moskwie, w ostatni dzień jubileuszowej Spartakiady klubu sportowego „Dynamo”. „Dwudziestopięciolatek istnienia swego klubu „Dynamo” obchodzili uroczysto: jednym z punktów programu była kilkunastominutowa Spartakiada — igryzka we wszystkich gałęziach sportu.

880 tysięcy widzów mieszczą trybuny moskiewskie stadionu „Dynamo”. Gdy na rzutni pojawiła się wysoka, znana wszystkim sylwetka Niny Dumbadze, na trybunach zerwała się burza oklasków.

Na murawie stadionu czerwona chorągiewka odznaczała odległość 50 metrów 50 cm — rekord światowy, uzyskany również przez Ninę Dumbadze przed dwoma laty w Norwegii.

Za pierwszym rzutem Dumbadze „posłała” dys blisko czerwonej chorągiewki.

— Pięknie rekord — rozległ się szmer na trybunach.

Nie myliła się widownia. Za drugim rzutem dysk padł jeszcze dalej, już za czerwona chorągiewką. Jeszcze lepszym był rzut trzeci. Sędziowie przystąpili do mierzenia: długo mierzyli odległość, jakby nie mogli wierzyć własnym oczom, że można pobić rekord światowy o tyle metrów.

Wreszcie przez megafony ogłoszono wynik: 53 metry 25 cm, o 4 m 94 cm dalej od oficjalnego rekordu świata należącego do Niemki Mauermeyer. Potężnym „hurra!” powitali widzowie nowy sukces młodej sportsmanki. (Drugie rzuty wynosił 51,65 m).

By uświadomić sobie znaczenie tego niezwykłego wyczynu sportowego, należy może przy-

pomnieć naszym czytelnikom, że na obecnej Olimpiadzie londyńskiej najlepszy wynik w rzucie dyskiem uzyskała Francuska Osterweyer — 41 metrów 92 cm — to znaczy o 11 metrów 83 centymetry mniej niż rekord Niny Dumbadze! A nasza Jadzia Wajsówna, która zajęła honorowe czwarte miejsce, osiągnęła 39 m. 30 cm. — o 13 m. 95 cm. mniej niż mistrzyni radziecka!

Lekkoatletyka radziecka znowu udowodniła, że poszczególnie może w całym szeregu konkurencji najlenszymi wnikami na świecie. Zaledwie kilka dni temu Wolkow ustanowił nowy rekord ZSRR w 10-boju, uzyskując 7.220 pkt. — co jest najlepszym wynikiem, uzyskanym w tej konkurencji po wojnie — gdy znów donoszą z Tartu w Estonii o fenomenalnym wyczynie najlepszego miotacza, Europy i rekordzisty ZSRR — Heino Lippa.

Ten 25-letni zawodnik, student uniwersytetu w Tartu, mający w pełnięciu kulę wnik 16.73 m. specjalizuje się również w 10-boju. Już w 1947 r. Lipp miał przekroczone 7.000 pkt. Był wówczas drugim w tabeli klasyfikacyjnej, za mistrzem ZSRR Wolkowem (7.159 pkt.). Po roku pracy i treningu Lipp osiągnął obecnie wynik, jakiego od 12 lat nie uzyskał żaden 10-bojowiec na świecie. 7.584 pkt. Jest to 445 pkt. więcej, niż miał w Londynie mistrz olimpijski Mathias (USA).

Rekord swój ustanowił podczas zawodów o mistrzostwo m. Tartu.

W historii lekkoatletyki udało się do tej pory tylko 3 zawodnikom przekroczyć w 10-boju 7.500 pkt.

Byli to Amerykanie Morris (7.000 pkt.) i Clark (7.601 pkt.), oraz Niemiec Sievert. Heino Lipp jest czwartym z kolei zawodnikiem — a obecnie stał się bezkonkurencyjnie najlepszym 10-boistą na świecie.

Należy zaznaczyć, że Lipp ani w jednej



Nina Dumbadze podczas próby pobicia rekordu świata w rzucie dyskiem.

konkurencji nie uzyskał swych normalnych wyników. Gdyby je uzyskał — suma pkt. w 10-boju przekroczyłaby 8.000!

Tak więc np. Lipp 100 m. swobodnie przebiega w 11,1 sek., 110 m p. pt. w 15,1 sek., skacze wwyż 1,80 m, rzuca dyskiem 48 m, a w pełnięciu kulę uzyskuje 16,50 m.

**Na marginesie listów do Redakcji**

**Kolarski chochlik...**

Śa czasami listy nad którymi trzeba się porządnie napocić. Ostatnio otrzymaliśmy taki list od ŁOZK. Kolarskiego. Dotyczy on młodego jakoby artykułu który kilka dni temu zamieściliśmy pod tytułem: „Lekarzu, ulecz się sam!” w którym wyraziliśmy swój sąd w sprawie głośnej już i wiadomej wszystkim dyskwalifikacji Pietraszkiewicza.

Pomimo tak zwanych „chochlików” drukarskich, a właściwie niedbalstwa korektorów, sensu od biedy można się w nim doszukać, ale ŁOZK. doszukał się w nim jeszcze cze-

goś więcej — tego, czego w nim nie było. Nie pisaliśmy w nim nic o tym, że ŁOZK. nie został zawiadomiony listem przez PZK. o wyznaczeniu Beka i Pietraszkiewicza do reprezentacji państwowej na Igrzyska Bałkańskie, mające się odbyć w Budapeszcie w dniach 15 — 20 czerwca, co usiłują zdementować autorzy listu, ani o tym, że jakoby sam Pietraszkewski i klub jego o tym nie wiedzieli. Nie poruszaliśmy zupełnie sprawy obozu przygotowawczego w Szczecinie, na który Pietraszkewski nie otrzymał zwolnienia, ani też nie

bolewalimy nad tym, że Pietraszkewski przed wymierzeniem mu kary nie został przesłuchany.

Pomimo najskrupulatniejszych poszukiwań nie stwierdziliśmy również żadnych nieścisłości w relacji kierownika sekcji kolarskiej KS Partyzant, na której oparliśmy się w swych wywodach, przeciwnie, znajdujemy ich potwierdzenie, że o dniu zbiórki zawodników i terminie wyjazdu do Budapesztu ani Okręg, ani też KS Partyzant nie był powiadomiony, i że Pietraszkiewicza zawiadomiono o tym w przeddzień wyjazdu, tj. 14 czerwca za pośrednictwem zawodników warszawskich (!), startujących tego dnia w Helenowie.

List przyjeźliśmy w wdzięcznym sercem jako jeszcze jeden załącznik do tej przysłanej sprawy, w której jakżeśmy już stwierdzili i jeszcze raz stwierdzamy skrzywdzonego Pietraszkiewskiego zbyt surowym wymiarem kary nie biorąc pod uwagę ani jego dotychczasowej niekaralności, ani zasług dla naszego kolarstwa, gdyby nie przypisek, w którym autorzy proszą o... opublikowanie ich listu.

I tu dopiero stanęliśmy w kropce... Po co? na co? Przecież on nic nowego do sprawy nie wnosi. Po dłuższym zastanowieniu przyszyliśmy do wniosku: o! po prostu znów chochlik — lecz tym razem „kolarski”.

Zd. K.

**Warta — Gracovia 2:2 (0:1)**

W meczu o mistrzostwo Ligi poznańska „Warta” zremisowała z „Gracovią” 2:2 (0:1). Bramki dla „Warty” zdobyli Skrzypniak i Czapek, dla „Gracovii” Szewczyk i Parpan (z karnego).

Sędziował ob. Nowakowski z Warszawy. Widzów około 10 tysięcy.

**Przykład godny naśladowania**

Szczeciński O. Z. Kol. organizuje dzisiaj za wody kolarskie na torze, w ramach których odbędzie się wyścig pod hasłem: „Poszukujemy talentów kolarskich”. Udział w wyścigu mogą wziąć nestowarzyszeni kolarze, posiadający jakiegokolwiek rowery pod warunkiem, że w tygodniu poprzedzającym zawody, wezmą udział w treningach na torze.

Przykład godny naśladowania.

**Dzisiejsze imprezy sportowe**

Piłka nożna: Stadion ŁKS-u ogdz. 17 mecz ligowy „Tarnovia” — ŁKS. O puchar ŁOZPN-u grają w Piotrkowie: Piotrków — Tomaszów, w Kutnie: Kutno — Zgierz, w Zduńskiej Woli: Zd. Wola — Pabianice, w Skierzwicach: Skierzwice — Łowicz. Początek zawodów o godz. 17.

W meczu towarzyskim o godz. 11 spotka się na boisku DKS-u — DKS z TUR-em (Chojny). Piłka ręczna: Stadion ŁKS-u ogdz. 15.30 mecz o mistrzostwo Polski w szachownicy ŁKS — Zjednoczon. (Bydgoszcz).

**Fenomenalny wyczyn pływacki**

**Zawodniczka radziecka przepłynęła 148 km w 26 g. 28 m!**

Na Woldze został rozegrany przed kilkoma dniami niezwykle wyścig pływacki — tzw. maraton pływacki, na dystansie 148 km.

Do tego gigantycznego wyścigu wystartowało z Enotaewska 2 pływaczki — Fajzulin i Rejzen oraz pływaczka Ludmiła Wtorowa.

Po 30 km. Wtorowa miała już przewagę 3 km. nad Rejzenem i prowadziła w wyścigu. W czasie tym pogoda była deszczowa i wietrzna, tak, że Wola była dość burzliwa i ciężka dla pływaczek. Mimo tych ciężkich warunków, Wtorowa dawała sobie doskonałą radę i przewaga jej nad mężczyznanami wzrastała coraz bardziej.

Na 60 km miała ona już przewagę 4 km nad Fajzuliną i 11 km. nad Rejzenem, który wkrótce po tym wycofał się z wyścigu.

Fenomenalna pływaczka radziecka i Fajzulin płynęły dalej. Po przepłynięciu 132,5 km siły opuściły Fajzulinę, który wycofał się z konkurencji, po przebywaniu 25 godz. i 12 minut w wodzie.

Wyścig ukończyła samotnie Wtorowa, owacyjnie witana przez 10.000 widzów w Astrachaniu. Dystans 148 km. przepłynęła Wtorowa w czasie 26 godz. 28 min.

**Przemysł papierniczy na Ziemiach Odzyskanych**

Ziemie Odzyskane wniosły poważny wkład w naszą gospodarkę narodową w formie dość znacznej ilości zakładów przemysłowych, należących do wszystkich branż, zakładów o różnej wielkości, różnym wyposażeniu technicznym i przy dość znacznym stopniu zniszczenia ze względu na wojnę, która przewaliła się przez te ziemie. W takim też stanie odziedziczył przemysł papierniczy około 154 zakładów produkcyjnych, z których większa część bo aż 89 w stanie zniszczenia sięgającym 80—100 proc. Większość przejętych zakładów zaczęta pod względem technicznym, jakkolwiek nie brak wśród nich fabryk nowoczesnych, przy czym znaczną ich część stanowiły zakłady przetwórcze i ścieralnie nieraz bardzo prymitywne. Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego miał poważne trudności z uruchomieniem przejętych zakładów, gdyż niezależnie od początkowych trudności transportowych, konieczności odbudowy większości zakładów, natrafił na zaśadczy brak fachowców papierniczych. Dziś i z tego impasu wyszedł nasz przemysł obronny ręką. Kadry fachowców powoli, lecz stale rosną drogą szkolenia narybku na kursach, w szkołach i liceach przyfabrycznych, względnie w drodze przeszkolenia praktycznego miejscowej ludności. Co roku uruchamia się i doprowadza do porządku coraz to nowe zakłady. Obecnie na terenie Ziemi Odzyskanych pracuje

26 zakładów wytwórczych, 16 zakładów przetwórczych i 8 przetwórczo-wytwórczych, wobec 6-ciu pracujących w dniu 31. 8. 1945 r. Ścieralnie drzewa zostały włączone przeważnie do fabryk wytwórczych i pracują przy zapotrzeniu ich w miazgę drzewną, a tylko 32 obiekty zostały zakwalifikowane jako nie nadające się do odbudowy.

Wśród fabryk wytwórczych należy wyróżnić jako cenny nabytek Dąbrowską Fabrykę Papieru z produkcji papierów szlachetnych. Miłkowska Fabrykę Kartonów wielowarstwowych, Rudawską Fabrykę Papieru z najszerszą papiernicą w Polsce. Należy przynależnie, że przetwórstwo Ziemi Odzyskanych było w okresie przedwojennym bardzo rozwinięte, a poziom produkcji bardzo wysoki. Z ocalałych, względnie odbudowanych zakładów przetwórczych zastępują na specjalne wyróżnienie Fabryki w Nowej Rudzie i Wałbrzychu z produkcją dekalkomanii ceramicznej i reliefów.

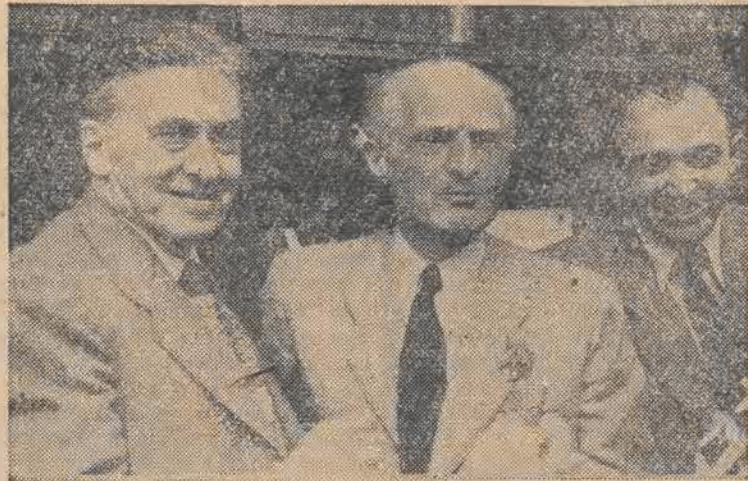
Produkcja uruchomionych zakładów wytwórczych uczestniczy w ogólnym planie przemysłu papierniczego na rok, bieżący w 33 proc w wyrobie papieru, a w 56 proc. o ile chodzi o wytwórczość tektury. W roku 1949 i w ramach przewidzianego planu 6-letniego procentowy udział produkcji Z. O. w ogólnopolskiej produkcji jeszcze bardziej wzrośnie. 5415x



WROCLAW 25-28 VIII 1948  
POLSKA

# TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

„INŻYNIEROWIE DUSZ LUDZKICH” — BUDUJĄ POKÓJ



Dn. 25 bm. rozpoczął swe obrady w stolicy Ziem Odzyskanych — Wrocławiu „SWIATOWY KONGRES INTELEKTUALISTÓW W OBRONIE POKOJU”. Kongres zgromadził najświetniejszych przedstawicieli nauki i sztuki 45 krajów. Zgromadził „rzeszę ludzi mądrych, świetnych i wiedzających, którzy widzą zło i niebezpieczeństwo grożące Europie i światu, ale którzy także dostrzegają i lekarstwo na to zło i środki zaradcze na to niebezpieczeństwo”. „Aktywne, odważne przeciwstawienie żywej myśli postępowej wszystkim formom reakcji — stwierdził w swym przemówieniu kongresowym jeden z wybitnych delegatów ZSRR, znany pisarz, A. Fadijew — oto obecnie zadanie całej inteligencji, przyjaciół pokoju i postępu. Postępowe siły wszystkich krajów świata muszą się zjednoczyć po to, aby wystąpić do walki o pokój, wolność i szczęście narodów”. (Na zdjęciach: z lewej — polski plakat kongresowy, w środku — znany pisarz radziecki Ilya Erenburg w przyjacielskiej rozmowie z poetą Julianem Tuwimem i dramaturgiem Korniejczukiem, z prawej — francuski afisz kongresowy)



Podniesienie kultury fizycznej przez udostępnienie sportu szerokim masom ludowym — oto zdrowy i pożyteczny cel, jaki postawiły sobie nasze Związki Zawodowe. I Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Zw. Zawodowych, które niedawno odbyły się w Warszawie i w których wzięło udział 6.000 zawodników, stanowiły imponującą demonstrację osiągnięć sportu pracowniczego w Polsce Odrodzonej. (Na zdjęciu — popisy gimnastyczne sportowców związkowych).

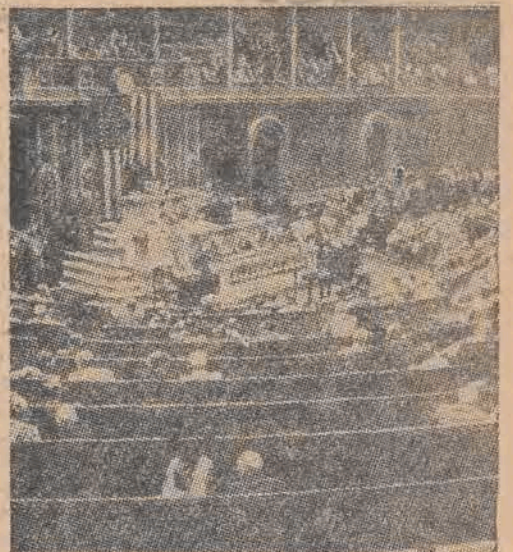
Junacy „Służby Polsce” to nie tylko „szczyry lądowe”, ale również „wilki morskie”. Właśnie niedawno „stadko młodych wilczków” wypuściło się w dalszą podróż morską — jachtem „Gen. Zaruski” popłynęli aż do Leningradu. Mimo, że stateczek jak „łupinka”, a woda „szeroka” i burzliwa — chrzest morską udali się doskonale.



Hiszpańskie władze kościelne mianowały niedawno kanonikiem... gen. Franco. Krwawy infu-latek przyjmuje na zdjęciu studentów USA, przybyłych do Madrytu dla zapoznania się z kulturą hiszpańską. Już on ich zapozna z „kulturą”! Specjalista przecież.



Mimo sprzeciwu przedstawicieli mocarstw zachodnich, którzy radzi by mącić nadal wody „pięknego, modrego Dunaju” — dn. 18 bm. została podpisana w Belgradzie przez wszystkie kraje nadbrzeżne konwencja o żegludze na Dunaju. W czasie obrad wiceminister ZSRR Wyszynski (na zdjęciu) udzielił delegatom USA, Anglii i Francji małej lekcji geografii i wykładu z zakresu prawa międzynarodowego.



Kongres amerykański w Waszyngtonie jest od pewnego czasu sceną występów wyborczych prez. Trumana. Skompromitowany „mał stami” pragnie gwałtownie zdobyć względy narodu, które stracił bezpowrotnie w czasie swego urzędowania (na zdjęciu debata w Kongresie nad wzrostem kosztów utrzymania w USA)



Ten oto pomur babsztyl — to słynna hr. Tolstoj, przewodnicząca „fundacji” laszysłowskiej, pozostającej na usługach policji amerykańskiej. Hrabina — jak wiadomo — wzięła ostatnio udział w zbrodnicyzycznym uprowadzeniu obywateli radzieckich: Kasjenkiny oraz Samajina i jego rodziny.



Celem uczczenia ósmej rocznicy bandyckiego napadu niemieckiego na Polskę — rząd Jego Królewskiej Mości ogłosił z dniem 1 września b. amnestię... dla niemieckich zbrodniarzy wojennych w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Od tej daty „nie ma mowy” o wydawaniu sądom polskim b. opryszków hitlerowskich. (Na zdjęciu — „podopieczni” rządu brytyjskiego — gestapo i SS)



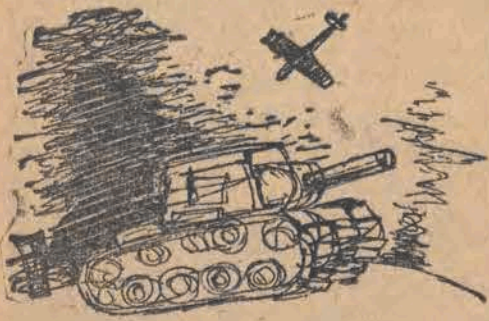
Szykany rządu USA wobec ONZ sprawiły, iż organizacja ta zamierza się przenieść z sublokatorskiego pomieszczenia w Lake Success do niekierującej siedziby w Europie. Na urządzenie tej siedziby wyasygnowano już przeszło 3 miliony dolarów. (Na zdjęciu — sekretarz generalny ONZ, Trygve Lie, przed pałacem Chaillot, gdzie się odbędzie najbliższe zgrupowanie ONZ)



# LITERATURA i życie

Ilia Erenburg

## DŹO



Dżo znałem z przed wojny. Był to młody pies, który z wywieszonym jeżem biegł po zaśnieżonych uliczkach Zamoskworeczia. Widać, przodkowie jego nie szczyli się swym rodem. Dżo miał krzywe, krótkie łapy i kosmatą nieproporcjonalnie dużą głowę. M. Malcowa podśmiewali się: „Gdzie dostaliście takiego pięknego psa? Nawet Tamara mówiła: „Rozumiem jeszcze — sprawic sobie ładnego owczarka“... Kochała ona teatr i piękne życie. A Malcow był przygarbionym, małym filologiem. Pociągaly go grube i nudne księgi.

Dżo wiedział, że nie wolno przeszkadzać Malcowowi, gdy siedzi przy stole. Niekiedy było to bardzo trudne: dzwoniło i chciało mu się głośnym szczekaniem rzucić do przedpokojku. Albo z kuchni dolatywały piękne dźwięki — to Lena skrobała rondel. Lecz Dżo nie decydował się otworzyć drzwi, f. posapywał tylko, pełen duchowej rozterki. Zato, kiedy Malcow wstał, Dżo zaczynał w ekstazie krzątać po pokoju. Ten pies był wielkim marzycielem i życie dopełniał fantazją. Zagrzebywał w śniegu kamień potem odkopywał wymyśloną norę i pędził z łupem do pana. Malcow nauczył go odnosić gazetę do staruszka Gniedina, który mieszkał w sąsiedniej uliczce; a Gniedin śmiał się: „W Ameryce — jest pneumatyczna poczta, a u nas, że tak powiem; psia“... Malcow milczał — wiedział, że nikt nie zrozumie jego przywiązania do tego krzywołepego, kudiatego kundla.

Nadeszła wojna — i Dżo wraz z swym panem znalazł się w lasach Smoleńszczyzny. Major Sokolowski dowcipkował: „Czy jesteście cyrkowcem? A może zamierzacie przestraszyć Niemców?“. Malcow odpowiadał łagodnie: „Dżo nie jest głupcem...“ Opowiadając o tym Sokolowski chichotał: „Porucznik Malcow liczy na strategiczne zdolności swojego mopsa, słowo honoru!“ A Dżo biegł tymczasem pomiędzy drzewami i rozgrzebywał resztkę liście — nie rozumiał jeszcze co to jest wojna.

Potem zatrzęsło się wszystko. Ziemia poleciała do nieba. Malcow leżał w błocie, i to szczególnie przestraszyło Dżo — poczuł, że dzieje się coś strasznego. Malcow rozśmiał się: „Coś bratku; stchórzyłeś?“. Widząc wesołą twarz pana; Dżo uspokoił się; nawet zaczął biec ogonem o ziemię, uradowany i zawstydzony. Ale wtedy znowu rozległ się huk. Dżo widział, jak jeden z towarzyszy Malcowa chwycił się za głowę. I owładnął nim strach. Chciało mu się uciekać. Lecz leżał tylko cicho, przycisnąwszy głowę do ziemi, nie spuszczać oczu z pana. Przecież Malcow jest tutaj, rozmawia z towarzyszami, pomógł opatrzyć rannego. Uciekać? Nie. Dżo nie jest podlecem! Nawet nie zawyje — Malcow powiedział doń „Cicho!“ Dżo skomlał ledwie dostłyszalnie. Rozumiał, że życie się zmieniło, że nigdy więcej nie będzie dywanika, na którym spał, ani godzin błogości, gdy Malcow szeleścił stronicami książki, a Dżo śniły się piękne sny — to parówki, które wypadły staruszce z koszyka, to pogon za kotem.

Tak Dżo przyzwyczył strach. Nadlatywały bombowce. Rozrywały się pociski. Podstępnie, jakby ktoś pukał do drzwi, terkotał karabin maszynowy. Na minie eksplodowała ciężarówka. Dżo wiedział, że śmierć jest wszędzie — na niebie i na ziemi. Lecz Malcow się nie boi, to znaczy, nie trzeba się bać. Panu jest także niesłodko, z pewnością przyjemniej czytać książki lub spacerować z Tamarą po nadbrzeżnej ulicy... W Moskwie Dżo zapomniał niekiedy o panu — gdy gonil kawkę, lub kiedy bił się z natrętnym buldogiem, mieszkającym na tej samej ulicy. Tutaj Dżo nie odstępował Malcowa ani na krok. Kochał go tą prostą i wszystko absorbującą miłością, którą ludzie pobłażliwie nazywają „psią“ i do której tęsknią całe życie.

Malcow nie odrazu przyzwyczył się do frontowych warunków. Śmierć nie była dlań straszna; bał się tylko, że nie potrafi walczyc. Jak należy, że nie znajdzie słów, zdol-

nych podnieść na duchu żołnierzy. Był tak przecież człowiekiem książkowym i nietowarzystkim. Tamara pisywała rzadko, listy były chłodne. Malcow wiedział, że przejdzie miesiąc, drugi, i przestanie do niego pisać — nigdy go przecież nie kochała, pozwalała tylko sobie kochać. Czasy były ciężkie; trzeba się było cofać; ludzie pytali się nawzajem: „Kiedy ich zatrzymają?“. Malcow wojował, zacisnąwszy zęby. Dżo przypominał mu dawne szczęśliwe życie, książki, marzenia, młodość.

A Dżo się zmienił; teraz wydawał się stale zatroskany. Dawno już przyzwyczył się do artyleryjskiego ognia nauczył się czołgać w otwartym terenie, chować się w lejach. Kiedyś we wsi rudy pies rzucił się ku niemu z wyzywającym szczekaniem. Dawniej Dżo nie uchylał się od bójk — był zapalczywy. Lecz teraz przeszedł obok, nawet nie odszczekawszy — czuł, że jest zajęty czymś bardzo ważnym.

Dżo spał w namiocie i zbudził się dlatego, że Malcow go głaskał. Tej nocy Malcowowi było szczególnie gorzko. W przeddzień jeden z żołnierzy powiedział: „A chyba można ich zatrzymać?“. Malcow wiedział, że Niemców można zatrzymać, lecz młodsze słowa osadzały się w pamięci, jak niesmak w ustach, nie dawały usnąć. Dżo rozumiał, co znaczy ta skąpa, niezgrabna pieśczoła, przytulil senny, szorstki nos do dłoni Malcowa.

Zima tego roku była wczesna i surowa. Gdy Malcow szedł na punkt obserwacyjny we wsi Żurawłówka, Dżo podnosił wysoko zniebnięte łapy. Więcej niż tydzień stali na wzgórzu nad zamrzniętym strumykiem. Dżo przebiegał od jednego kulomiotu do drugiego. Żołnierze żyli się z nim; nadawali on pozory przytulności i spokoju; piesek przy-

włókł się z powrotem. Jeśli nie dostarczą im amunicji, to Niemcy wieczorem wezmą ich gołymi rękami... Malcow nie myślał o sobie, ani o towarzyszach. Był opętany jednym pragnieniem: zatrzymać Niemców! Otworzyć ogień na drogę do Krugłowa — w tym był cały sens jego życia, które przed tym zdawało mu się skomplikowane i niezrozumiałe.

I nagle Malcow pomyślał: należy posłać Dżo. Zmąstrował więc z koszuli białe okrycie ochronne dla psa. Do obroży przywiązał karteczkę: „Amunicja się kończy. Utrzymamy się do 16.00. Ojcień na drogę do Krugłowa, na lewo od gaju.“ Pokazał psu: „Biegnij! Biegnij do majora biegnij!“ Ale Dżo nie rozumiał. Widać było, że panu potrzebna jest jego pomoc, lecz nie wiedział, co powinien zrobić. Nie odrywając wzroku, spoglądał na pana, a w jego psich oczach krył się smutek. Wtedy Malcow dał mu starą, pozostawioną na papierosy gazetę. Dżo chwycił gazetę zębami i popatrzył — dokąd? — Domyślał się, że trzeba pójść do wsi, dokąd chodził codziennie ze swym panem. Malcow pokazał: biegnij! I Dżo poczołgał się.

Do Żurawłówek były trzy kilometry. Dżo pełzał, zatrzymując się, dawał nura w śnieg i znowu wypływał. Obawiał się, że zgubi gazetę więc trudno mu było oddychać. Początkowo czołgał się przez wązów; później zaczęła się droga pod górę. Dżo dobrze pamiętał drogę. Było cicho. Dżo dopełzał do wzgórza, gdy zaczęła się kanonada. Skręcił na prawo i zaczął pełzać zygakiem — tak chodził z Malcowem.

Wtem poczuł rwący ból. Zamarł. Odłamek miny zmiażdżył mu tyłne łapy. Leżał nieruchomo. Potem powrócił do przytomności. Zaskowyczał i odrazu sobie przypomniał: trzeba zanieść gazetę. Natężając swe siły,



wał! Działo się to w chacie na skraju lasu, gdzie mieszkał major. „Połącz się z Redzko... Pirogowowi powiedz: na lewo od gaju...“ Major był wzburzony i przynaglał adjutanta. Obok chaty stała „emka“. Na Dżo nikt nie zwracał uwagi. Dżo widział, że gazeta dla której się tu przyczółgał, wala się na podłodze. Zaszczekał, chciał powiedzieć: podnieść gazetę!... Lecz ludzie nie mieli do niego czasu, ani cierpliwości. Major i trzech innych wyszli z chaty. Dżo pozostał sam. Z trudem poczołgał się — chciał wrócić do pana, lecz nie mógł otworzyć drzwi. Przeleżał w tej izbie wieców, noc i dzień. Męczyło go pragnienie; suchym językiem lizał rozbite łapy. Szeleściły karaluchy. Dżo myślał ze smutkiem: gdzie jest Malcow? Znowu się ściemniło i pies poczuł cały ciężar samotności. Chciał zawyć, lecz nie mógł. Stracił przytomność. Wydawało mu się, że jest szczecenia kłosa, matka odeszła, a on nie może jej znaleźć. I majacząc płakał — gdzie jest Malcow?

A Malcow był szczęśliwy. Kiedy zaczął się obrzucać na Krugłowo, domyślił się, że Dżo dotarł. O 16.00 było już ciemno i kompania Redzko przysłała w samą porę. Malcow pytał: gdzie pies? Nikt nie wiedział. Redzko przyszedł z Niekrasówki. O świcie Niemcy próbowali atakować, odparto ich. Potem poszły do ataku dwie kompanie — Malcowa i Redzko. Udało im się odeprzeć Niemców od drogi na Krugłowo.

Gdy ściemniało, Malcow udał się do Żurawłówek: łączności nie było — nie mógł więc wiedzieć, że punkt obserwacyjny przeniosł się gdzie indziej. W pustej chacie, gdzie przed tym mieszkał major, spostrzegł Dżo. Pies ocknął się i chciał się zerwać, lecz nie mógł podnieść głowy. Tylko mu ogon ledwie zadrgał, a wszystko, co było w jego psiej duszy, wyraził jego oczy. Spojrzał na Malcowa. Malcow odwrócił się. Potem nachylił się i poglaskał Dżo. Milczał chwilę, jeszcze raz poglaskał, i wyrwawszy z pochwy rewolwer wystrzelił. Wyszedł z chaty, nie oglądając się. Trzeba było odszukać punkt obserwacyjny.

Teraz Malcow jest podpułkownikiem. Na jego piersi widnieją wstęgi orderów i medali. Któż pozna w tym stanowczym, doświadczonym dowódcy, nieśmiałego filologa? Znalazł drogę do ludzkich serc, poznał trwałą przyjaźń, pułk stał się dla niego domem. Dużo widział. Widział krwawy dym nad Stalingradem i studnię z trupami dzieci. Oczy jego nabrały tego przykrego, przyćmionego blasku, jaki zdradza ludzi, którzy widzieli więcej, niż człowiek widzieć powinien.

Niedawno się z nim spotkałem. Spędziliśmy cały wieczór w wilgotnej ziemiance, rozmawiając o wierności i lekkomyślności — o tym, jak trudno jest rozwinąć klebek egoizmu i szlachetności. Wspominaliśmy przedwojenną Moskwę, cichą uliczkę Zamoskworeczia. Wtedy Malcow powiedział mi: „Was to zdziwi, lecz nie mogę zapomnieć oczu Dżo gdy zobaczył w mym ręku rewolwer...“

### Kronika kulturalna ZSRR

Podczas poszukiwań archeologicznych, prowadzonych w grodzie Kimmerik na półwyspie Kerzeńskim, odkryto resztki budowli pochodzących z III i IV wieku naszej ery oraz znalaziono naczynia zawierające zwęglone ziarna pszenicy i prosa.

W trzech studiach konserwatorium moskiewskiego: północno-osetyńskim, baszkirskim i tatarskim, szkolone są kadry śpiewaków i muzyków dla oper tych republik. W poszczególnych grupach narodowych uczą się Turkmeni, Tadżycy, Buriat-Mongoli, Kirgiz, Czuwaci i Jakuci.

Leon Pasternak

## Obrońcom Stalingradu \*)

Nie dlatego nazwaliście w pieśni ziemię waszą — „ojczyzna szeroka“ — że się ciągnie milami, bezkresnie, od Kronsztaedu do Władywostoku.

A dlatego, że tu jak najszerzej możecie swoje rozprostować ramiona, Kiedy w płuca powietrza nabierzecie — czujecie wolność w nich kipi spleciona.

Nie dlatego potężny wasz Związek, że gdy spojrzysz na mapę — to ogrom, że w nim słońce zajść nigdy nie zdąży złącząc śniegi i kiście winogron.

A dlatego, że z trudem wyrastał, że zgrabiałe wznosiły go palce, że wam ciężko było nie raz tam, ciężko żyć i budować go w walce.

Przemijały wciąż w bojach rocznice, lata pracy, betonu i stali, przetrwał wściekłe ataki Carycyn, — wściebili się i budowali.

Dzisiaj nie pleśń. Potężne armaty grzmiały w zwycięską, radziecką rocznicę. Pomnąc bój o Carycyn z przed laty, — stalingradzkie się bronią ulice.

\*) Wiersz napisany w 1943 r., w tych dniach, kiedy żołnierze Stalingradu zadecydowali o klęsce hitlerizmu, zadecydowali o losach świata.

pominał im życie w czasie pokoju.

Dżo tego dnia było zimno i smutno. Nie rozumiał, dlaczego nie idą dzisiaj do wsi. Tam jest gruby major, który z nim się co dzień bawił... A dziś się coś stało. Dżo nie wiedział, iż Niemcy przedarli się do drogi na Krugłowo. Nie wiedział, że jest rozkaz — bronić się do upadłego. Dżo wiedział tylko, że Malcow nie ma do niego cierpliwości, ani czasu — tułac więc ze skrucą uszy starał się być niedostrzeżony.

Na zewnątrz Malcow był spokojny, choć wszystko w nim kipiło. Amunicja na wy-czerpaniu. Trzeba otworzyć artyleryjski ogień na drogę do Krugłowa... A radiostacja nie funkcjonuje, łączność przerwana. Malcow spróbował posłać do Żurawłówek dwóch żołnierzy: jednego zabił, drugi — przy-

poczołgał się, a raczej popłynął, wiostując w śniegu przednimi łapami.

Dżo zdążył na czas: punkt obserwacyjny przenosił się na inne miejsce. Major, przeczytawszy karteczkę, zawołał: „Od Malco-





## Bliźniaki

U nas w domu było bardzo śmiesznie. Kiedy przyrost był w naszej rodzinie. Ja z bratem urodziłem się równocześnie Tego samego dnia i o tej samej godzinie.

Mama krzyknęła z przerażenia: Boże! Dwie kropki wody! Jednakowe miny! Tatusz był trochę w lepszym humorze: — Jakoś to będzie, jakoś rozróżnimy.

Lecz nie rozróżnia wcale tato z mamą. Od kilku lat już na próżno się głowi. Bo ja i Oleś wyglądamy tak samo. Obaj jesteśmy całkiem jednakowi.

Lecz los postąpił ze mną nieuczciwie. A do Oleśa ciągle się uśmiecha. Dlatego Oleś żyje od dziecka szczęśliwie. A ja, jego bliźniak, mam straszne pecha.

Widzicie? Spuchnięta noga. Boli i goi się źle. To Oleś drażnił buldoga. A buldog pokąsał mnie.

Oleś zjadł dwanaście gruszek. Ja zaś zjadłem tylko dwie. Oleśa rozboleł brzuszkiem. A rycynus dali — mnie.

Aż wyrosłem, zakochałem się. Serce-m rzucił jej do stóp. Zareczyłem się, zareczyłem się... A Oleś? No, wziął z nią ślub.

Urząd Mieszkaniowy widział Cierpliwość moją płon: Po roku dostałem przydział. Lecz mieszkanie dostał — on.

Więc na los patrzę z odrazą. Bo tak może skończyć się: On umrze pewnego razu. A do grobu złożą mnie.

Lecz na razie jeszcze dyszę. Nie jest ze mną całkiem źle. Za wiersze, które Oleś pisze. Wy okłaskujecie — mnie!

Stefan Stefański

## ROZRYWKA

Już od dłuższego czasu namawiali mnie znajomi i przyjaciele. — Kontakt — mówili — z tobą trudny: jak cię właściwie szukać?

Albo: — Jakże tak można żyć? Człowiek współczesny — rozum — bez tego, jak bez ręki. Przekonał mnie. Zebrałem się, że tak powiem — w sobie finansowo i... założyłem telefon. Dla kontaktu i w ogóle, żeby mieć rękę, jak człowiek współczesny. I, rzeczywiście, od założenia aparatu poczynszy, kontakt był ciągły, a rękę mało od słuchawki ze zmęczenia nie opadała.

Jakiś miły głos kobiecy przekonywał mnie, że jestem kochany i muszę pójść na dancing pod „Polarną Wydrę”, niezłany baryton groził przez tubę, że jak do dziesiątej nie oddam 20.000 złotych, to on ze mną się policzy; z dworca kolejowego pytano mnie uroczystie, kiedy właściwie mam zamiar wyjadować towar; wzywano mnie rozpaczliwie do chorego i do pożaru; proponowano mi sztyftem kupno, diabli wiedzą czego; dolarów czy benzyny...

Przekonywałem, naturalnie, swoich rozmówców, że zachodził omyłki. Ale mało kto z nich chciał mi uwierzyć. Sprawdzali numer telefonu i kleli na czym świat stoi, że idiota jestem i żarty sobie robię.

Rozmowy, że tak powiem, celowe trafiały się rzadko. Kiedy bowiem ja z kolei próbowałem się połączyć z przyjacielem moim, Kazim, to odpowiadał mi z reguły Zw. Hodowców Pendzłaku, Centrala Folanowa Teluzy, Szkoła Artystycznego Maguillage'u lub sklep spójwoczy Antoni Woźniak.

Wniosłem reklamację do urzędu telefonicznego.

## „PO AMERYKAŃSKU“

PO AMERYKAŃSKU. TRANZAKCJA

Mr. Jackson z Kansas City, U.S.A. (konserwy mięsne „en gros”) zwiędza ogród zoologiczny. Dyrektor pokazuje mu wszystko. — Chętnie kupię Zoo dla moich dzieci — rzecze Jackson.

— A MY KUPIMY CHĘTNIE PAŃSKIE DZIECI DO NASZEGO Zoo — odpowiada spokojnie dyrektor.

KOLOR WŁOSÓW

Dwaj szefowie rozmawiają o swoich urządzeniach:

— Tak, tak, stary Johnson posiłwał u mnie w pracy.

— Phi! Ja miałem urzędniczkę, która była kolejno BLONDYNKA, BRUNETKA i RUDA.

KWESTIA WIEKU

SEDZIA: Przepraszam, ile pani ma lat?

DAMA: Przeżyłam 23 wiosny

SEDZIA: Ile razy?

ŚWIADOME MACIERZYŃSTWO

Miss Ellen skończyła w dniu 18 lat. W dzień jej urodzin matka wzięła ją do siebie i mówi:

# NAGRODA POKOJOWA

Ameryka Południowa jest spokojna. Wprawdzie tu i ówdzie wybuchają zamieszki rewolucyjne, jednakże przygasają szybko. Po prostu dlatego, że wyczerpuje się amunicja — i to po obu stronach.

Czasami na radach gabinetowych pojawiają się wnioski, aby wypowiedzieć wojnę sąsiedniemu państwu. Wówczas wstaje minister skarbu i oświadcza:

— Proszę panów, nie mamy za co utrzymać pokoju a panom się zachciewa wojny! Może po pierwszym, gdy wypłynie nieco gotówki — ale teraz, w ostatnim tygodniu miesiąca?!!

Wobec tego wojnę odracza się do pierwszego.

Ale wtedy, kiedy wszyscy dostaną pensje, nikomu znów nie chce się prowadzić wojny, bo wszyscy są w dobrych i przyjaznych nastrojach — komu chce się bić o pełnym żołądku i pełnej kieszeni?

Powoli ustalało się przekonanie, że Ameryka Południowa (poza Argentyną, Brazylią i Peru) jest stosunkowo spokojnym kontynentem.

— Niech inni prowadzą wojny, my sprzedajemy na proch dla nich saletrę — mawiali zadowoleni Chilijczycy, śledząc uważnie konflikty, zarysowujące się na dalekim wschodzie.

Powoli całą Amerykę lacińską przeni-

knęły prądy pacyfistyczne. Najszlachetniejsze umysły prześcigały się w głoszeniu hasel pokojowych. Państwa pisały do siebie listy miłosne, zapewniając nawzajem o dozgonnej przyjaźni i darowaniu sobie wszelkich uraz. Dyplomaci jeździli z tekami pełnymi aktów na różowych papierach. Dokumenty państwowe wyglądały jak listy pensjonarek, a przewożono je niebieskimi wstążeczkami i wkładano w nie zasuszone kwiatki. Dyplomaci wymieniali między sobą czule spojrzenia, drobne upominki i uściski dłoni. Zapisywali sobie w noteskach dni imienin dyplomatów państw sąsiednich, aby nie zapomnieć im posłania kwiatów, perfum i czekoladek. W ogóle sielanka. Najwybitniejszym działaczem pacyfistycznym był siwowłosy dostojny uczoney i publicysta Bibini. Był tak siwiuteńki, że nazywano go powszechnie gołąbkim. Oczywiście gołąbkim pokoju. Tylko gałązkę oliwną do dzióbka i jądza w świat. Bibini pisał i pisał, a na swe usprawiedliwienie mawiał:

— Wolę wylać morze atramentu, niż byście wy mieli wylać morze łez i krwi.

Wobec tego lał atrament. Idee jego były szlachetne i wzniosłe. Projektował stworzenie wielkiej uni amerykańskiej obejmującej wszystkie państewka Ameryki Południowej i Środkowej.

Więść o znakomitej działalności profe-

sora Bibiniego doszła do Sztokholmu. W komitecie nagrody Nobla postanowiono przyznać nagrodę pokoju wielkiemu Amerykaninowi. Cała Ameryka Południowa szalała z radości. Najbardziej zadowolony jednak wydawał się, o dziwo, minister wojny małej republiki Dominica.

— Kiedyż, ach, kiedyż — wzdychał z niecierpliwością — ten Bibini powróci ze Sztokholmu?

Gdy dowiedział się wreszcie, że dostojny uczoney zawitał z powrotem do kraju, polecił go natychmiast wezwać do siebie.

— Winszuję — rzekł serdecznie minister — winszuję panu, profesorze, w imieniu republiki Dominica.

— Nie ma czego — bronił się dostojny staruszek. — Ja przecież nie dla nagrody...

— Wiem, wiem — przerwał minister — ale tym nie mniej taka nagroda pieszko nie chodzi. Zaraz: ile to będzie po przeliczeniu na nasza walutę?

Kiedy Bibini określił sumę, minister aż gwizdnął z przejęcia.

— Fiu, fiu — ależ to majątek! Panie profesorze: czy jest pan patriotą, czy kocha pan Dominicę?

— Cóż za pytanie? — zdziwił się uczoney — To się chyba rozumie samo przez się! Minister podniósł się z fotela.

— W takim razie — oświadczył — spodziewam się, że z otrzymanej nagrody pokojowej uczyni pan odpowiedni użytek i przekaże ją do dyspozycji naszego ministerstwa. Akurat zdarza się okazja, że można nabyć większą partię czółgów z USA i zamienić w gruzy tę nędzną Icaraguę!

Eh, ciężkie jest życie pacyfistów w Ameryce, nawet w tej — lacińskiej, co do której ustaliło się już przekonanie, że (poza Argentyną, Brazylią, Peru) jest stosunkowo spokojnym kontynentem.

tłumaczyła J. S.

Ludwik Jerzy Kern

## Do niejednej

Ja chciałbym wiedzieć, o pani, z widzenia tylko mi znana, za jakie pieniądze właściwie jest pani tak pięknie ubrana?

Codziennie masz inny kapelus, codziennie masz inne kiecki — i wiszą na tobie brylanty tak, jak na krzaku porzeczki.

Nie jestem z Komisji Specjalnej, z prokuratury, ni z U. B., ale pomyśleć czasami, podumać czasami, lubię.

I myślę sobie i myślę. I dumam i dumam: ach, za co? Chyba nie doszłaś, pani do tego własną pracą?

Mąż też ci chyba nie kupił, bo wiedzą wszyscy na mieście, że mąż twój zarabia brutto na miesiąc trzystaście dwieście.

I myślę, i myślę, i nie wiem, i diabeł to chyba odgadnie: CZY PANI SIĘ PUSZCZA PO CICHU, CZY TEŻ PO CICHU MAŻ KRADNIE?

Bajeczka o dobrej babci amerykańskiej



Małe państwo: a czemu to dobra babciu, masz takie straszliwe zęby?



# Głos Kobiet

Na zjeździe we Wrocławiu kobiety manifestowały swą nieugiętą wolę walki o pokój

## Nowy rok szkolny

Nowy rok szkolny! Hej to młodych serc bije żywiej na dźwięk tych magicznych słów. Po dwumiesięcznych wakacjach, spędzonych beztrudnie na koloniach, obozach czy nawet pod koloniami, powrócą nasze dzieci do murów szkolnych, aby na nowo podjąć trud i radość nauki. Zgłoszą się także rzesze uczniów nowych, rozpoczynających dopiero szkołę, odrzynających się od dziecięcych zabaw i po raz pierwszy kosztujących nowych zainteresowań.

Za kilka dni szkoły otworzą swoje podwoje. Podniecenie panuje wśród kierownictwa, które kończy przygotowania do przyjęcia dzieci. Te kilka dni dzielące nas od początku roku szkolnego winny również wykorzystać matki na wyszukanie swoich dzieci, aby w porządku, bez żadnych braków w garderobie, rozpoczęły chodzenie do szkoły. Wyreperowanie szkolnej sukienki, upranie i uprasowanie nie może być zostawione na ostatnią chwilę. Trzeba może sprawić nowy fartuszek albo stary doprowadzić do porządku. Należy poprzyszywać guziki do chłopięcych kurtek, wywabić plamy, zacerować dziury, sprawdzić całość kieszeni. I — rzecz bardzo ważna — obuwie. Trzeba przejrzeć je i oddać w porę do szewca, aby nie doprowadzić już w pierwszych dniach chodzenia do szkoły do opuszczenia dni paucy z powodu dziurawych butów. Te i wiele innych jeszcze przygotowań, jak obejrzenie ornistrów i teczek, czy nie domagają się naprawy, to są konieczne czynności, które każda matka czy opiekunka winna podjąć przed rozpoczęciem roku szkolnego. Dzięki czujności opieki domowej nad stanem odzieży dzieci, wyniosą one z domu zamieszkiwane do porządku i nauczą się go utrzymywać nadal. Odciąży to częściowo matki w ich pracy gospodarskiej od zajęcia się tymi sprawami, zaś dzieci nabiorą poczucia oszczędności i czystości, co na pewno ułatwi im życie.

## Spółdzielnia Pracy Kobiet powstaje w Stolicy

Okolo 1000 kobiet nigdzie nie zatrudnionych po przeszkoleniu w ciągu ostatniego roku znalazło pracę w 16-tu warszawskich spółdzielniach. W roku bieżącym szkolono tyle samo kobiet co w ubiegłym i obecnie skierowane zostają one do pracy. Aby zatrudnić wszystkie nowo przeszkolone kobiety, wyłoniła się konieczność założenia nowych spółdzielni. Ostatnio przystąpiono w Warszawie do budowy trzech nowoczesnie urządzonych baraków, w których w ciągu najbliższego czasu uruchomiona będzie największa w kraju spółdzielnia pracy, zatrudniająca 750 kobiet na jedną zmianę. Będą one pracowały w rozmaitych działach produkcyjnych nowej spółdzielni wielobranżowej, a mianowicie w konfekcji, dziewiarstwie, czapkarnictwie oraz w dziale zabawkarskim i meblowym. Poza działami produkcyjnymi spółdzielnia posiadać będzie działy usługowe, między innymi — pralnie.

## Pięknie mają dzieciństwo

Nie tak — jak ich rodzice!

Najpiękniejszym okresem w życiu człowieka jest jego dzieciństwo. Od pierwszych lat życia kształtuje się rozwój fizyczny, moralny i myślowy człowieka, przystąpiły przez dalsze wydarzenia, ale niezatarty.

W systemie kapitalistycznym beztrudnie dzieciństwo było udziałem tylko nielicznej garstki uprzywilejowanych. Dzieci robotników do nich nie należały. Ich wychowywała ulica, znacząc na całe życie chronicznymi chorobami, przedwczesną dojrzałością i nalogami, początkami charakteru. Powodem tego była ciężka praca zawodowa rodziców, zmuszonych pozostawiać swe dzieci pod tak zwaną „opieką bocką”, z braku właściwych urządzeń społecznych. Nielicznych tylko ulica hartowała i ci, silni w przeżyciu i doświadczeniu wyrażali na przywódców ruchu robotniczego i w latach późniejszych wybijali się na czoło w walce o wyzwolenie człowieka pracy.

Chasy się zmieniały, zmienił się też system wychowywania robotniczego dziecka. Przekonują nas o tym odwiedziny w Polskim Monopolu Tytoniowym, na terenie którego znajduje się wzorowy żłobek i przedszkole. Oto garść faktów, świadczących o wychowywaniu nowego człowieka w ustroju demokracji ludowej.

Jedną z pracujących matek, ob. Ciecierska zagadnięta przeze mnie, jak jej się układają warunki pracy, oświadcza:

„Nie mam przy kim dziecka zostawić, więc musiałabym przestać pracować, aby je wychować. To by mi odebrało wszelkie możliwości utrzymania się. Drugie wyjście — to przyjąć kogoś do domu, ale jak to zrobić, kiedy się zarabia zaledwie na własne utrzymanie. Dzięki żłobkowi — mówi dalej ob. Ciecierska — jestem samodzielnym człowiekiem i mam możliwość wychowania mojego dziecka.

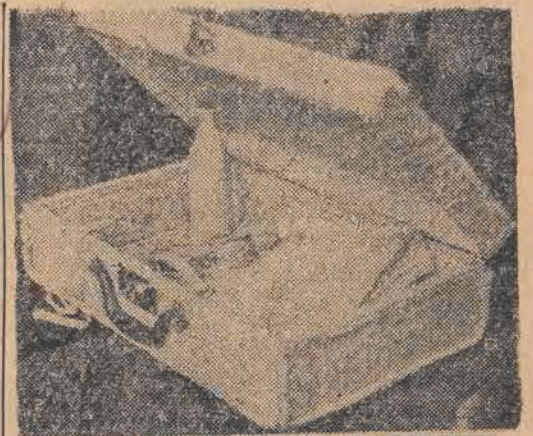
## SAME TO ZROBIMY



Wykorzystując surowiec, którego na terenie naszego województwa mamy w bród, Liga Kobiet zorganizowała w sezonie letnim kurs wyrobów ze słomy. Bezrobotne kobiety rekrutujące się z wdów i matek obarczonych dziećmi opanowały w ciągu trzech miesięcy technikę wyplatania ze słomy. Spod wprawnych ich palców wychodzą przedmioty zastępujące papier i tekturę. Powstaje ze słomy pudełko na cukry i czekoladę, opakowania do flaszek itp. Specjalny dział stanowi galanteria ze słomy jak paski, korale, przypinki do sukien, kape-



lusz, torby spacerowe i plażowe oraz pantofle. We wrześniu, bezrobotne, które otrzymują świadectwo ukończenia tego kursu przystąpią do pracy zarobkowej w spółdzielni sztuki przemysłu ludowego. 40 kobiet zostanie skreślonych z listy bezrobotnych. Liga Kobiet w poczuciu spełnionych obowiązków będzie patronować nowej spółdzielni i dbać o jej rozwój. Na załączonych fotografiach przedstawiamy naszym czytelnikom wzory wykonanych ze słomy przedmiotów. Nie jednej z nas przyda się podręczny kuferek, praktyczna torebka, a piękne kwiaty zawsze będą ozdobą każdego ubioru.



Zademonstrowane modele wykonane z tak taniego surowca jak słoma, zachęcać może wiele spośród naszych czytelniczek do nabycia umiejętności „wyplatania”. Odpowiednie kursy zorganizuje dla amateerek tego kunsztu miejscowa Liga Kobiet.

## Jak pracują gospodynie powiatu radomszczańskiego

Organizatorki i organizatorzy Kół Gospodyń Wiejskich w powiecie radomszczańskim niechętnie wspominają początki roku 1947, kiedy to w kwietniu po raz pierwszy w powiecie zaczęły się organizować pierwsze Kola Gospodyń Wiejskich.

Najtrudniejszą przeszkodą w ich organizowaniu stanowiły właśnie... gospodynie wiejskie, które nijkak nie mogły zrozumieć, po co potrzebne są te Kola. Bo przecież i gotować potrafią i gospodarzyć. Kobieta na wsi przyzwyczajona jest do pracy i poznaje ją już od najmłodszych lat, na cóż jej jeszcze na stare lata nauka?

Okazało się jednak z czasem, że gotować, tak jak do tej pory się robiło, a gotować tak, jak należy — to wielka różnica, że można i trzeba się jeszcze wiele nauczyć — i szycia, i wychowania dzieci, i organizacji gospodarstwa, i hodowli kur i wielu, wielu innych rzeczy.

Pierwsze kursy kroju i szycia oraz racjonalnego wyżywienia zorganizowane w Kółach Gospodyń Wiejskich, ściągnęły do organizacji wiele kobiet.

Dziś w 20-tu zorganizowanych Kółach jest już ok. 500 gospodyń. Co prawda nie jest to jeszcze dużo, ale liczba ta stale wzrasta i nie trzeba już przekonywać kobiet wiejskich o korzyściach, jakie daje organizacja kobieca. Dlatego też dziś w powiecie łatwiej założyć 5 kół niż przed rokiem ściągnąć do Kola Gospodyń Wiejskich jedną członkinię.

Dlatego też należy z optymizmem i wiarą odnieść się do planów Związku Samopomocy Chłopskiej, który przewiduje utworzenie w b. roku w każdej gminie przynajmniej 3 Kola Gospodyń Wiejskich.

Obecnie praca Kół Gospodyń Wiejskich w okresie pożywnym na nowo odżywa. Kończy się akcja opieki nad dzieckiem chłopskim, która w tym roku dała imponujące rezultaty. Na okres żniwny Kola Gospodyń Wiejskich w Radomszczańskim zorganizowały nie mniej jak 25 dziecińców dla dziatwy wiejskiej!

W dziecińcach tych pod nieobecność rodziców, zatrudnionych przy pracy w polu, pełną opiekę i wyżywienie znalazły dzieci, które w latach ubiegłych tej opieki w okresie żniwnym były zupełnie pozbawione.

Matki-chłopki za naszym pośrednictwem składają serdeczne żądania Kółom Gospodyń Wiejskich, które zorganizowały dziecińca w miejscowościach — Brudzie, Skalka i Koniecpol.

W dziecińcach znalazły opiekę dzieci w wieku od 3 do 7-miu lat. Były one dwa razy dziennie dożywiane. Akcje dziecińców subwencjonował w znacznej mierze Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej.

Przed kobiecą organizacją gospodarczą na wsi w okresie zbliżającej się jesieni stoi obowiązek rozszerzenia działalności Kół Gospodyń Wiejskich, przez objęcie ramami tej organizacji większej ilości wieśniaczek, utworzenie nowych Kół, szczególnie w tych gminach, gdzie ich jeszcze nie ma. (Dz)

## Zwiedzamy łódzką Izbę Dworcową

Na stacji Łódź-Kaliska wjeżdża właśnie pociąg. Tlum ludzi szeroką falą płynie ku wyjściu do miasta. Są i tacy, którzy idą dalej, a w Łodzi mają przesiadkę. Ci udają się do poczekalni. Jakaś matka lokuje 3 swoje nieletnie pociechy na niezbyt czystej ławce, z westchnieniem myśląc o długich godzinach oczekiwania. Dzieci są zmęczone, chcą spać, a jakże tu spać w gwarnej poczekalni na twardej ławie?

Do stroskanej matki podchodzi jakaś pani i z miłym uśmiechem zaprasza ją do Izby Dworcowej, zapewniając, że tam znajdzie wygodniejsze miejsce dla siebie i dzieci, i spędzi czas do chwili odjazdu. Po kilku minutach są już na miejscu. Dzieci zostają umyte, dostają gorące mleko i ukrośce zasypiają w czystych łóżeczkach.

Pierwsze co rzuca się przyjemnie w oczy w Izbie Dworcowej, to czystość i porządek tu panujący. Zajmuje dwa niewielkie białe pomalowane pokoiki. W pierwszym znajduje się umywalka, kuchenka, na której zawsze można zagrzeć kawę czy mleko, kojec dla najmłodszych obywateli, nieumiejących jeszcze chodzić o własnych siłach. Tu urzędują pielęgniarki, pracujące na 3 zmiany w ciągu doby (po dwie na każdą zmianę). W następnym pokoju urządzono sypialnię. Zapewniają ją łóżeczka dziecięce i piętrowe łóżka dla matek. Izba Dworcową została uruchomiona w czerwcu r. ub. staraniem Ligi Kobiet. Do chwili obecnej korzystało z niej około 7.800 matek i prawie dwa razy tyle dzieci. Jej działanie jest wielkim dobrodziejstwem dla matek podróżujących z dziećmi, przy czym korzystanie z odpoczynku i urządzeń tu znajdujących się jest bezpłatne. Matki, które stać na to, składają dobrowolne da-

łki na rzecz Ligi Kobiet. Przeciętnie 20 — 40 matek i około 60 dzieci przewija się przez Izbę Dworcową w ciągu doby. Bywa ich więcej, bywa i mniej.

W Izbie Dworcowej leży na widocznym miejscu księga zażeń. Prózno jednak szukam tam słów krytyki. Jakaś matka dziękuje Lidze Kobiet za troskliwą opiekę, inna chwali higienę i porządek. Najwięcej jednak miejsca poświęcają matki na opisanie miłego, naprawdę serdecznego przyjęcia, jakiego doznały ze strony personelu tej placówki. Korzystające z Izby Dworcowej matki nie szczędzą pochwał tej placówce. Zatrudnione w niej fachowczynie chciałyby jeszcze nie jedno zmienić i poprawić.

Największą naszą bolączką jest szczupłość pomieszczenia, — trzeba zakupić nowy stół i krzesła dla dzieci, a o fundusze jest trudno — ale i tak staramy się radzić, jak się da. Widać to staranie w uśmiechniętej buzi małego bobasa bawiącego się jakąś zabawką (bo i zabawki dla dzieci też są!) i w spokojnej twarzy matki, nie potrzebującej wyprzedzić w nie zbyt czystej poczekalni. Ta placówka Ligi Kobiet specjalnie należy się swą rolę i pracą narwet znajdującej stawa uznania wśród fachowców jej wizytujących. W księgce zażeń znajdujemy taką opinię specjalisty zagadnień Opieki Społecznej:

„Izba jest ślicznym przykładem jak na małej przestrzeni można rozwiązać zagadnienie opieki nad podróżującą matką i dzieckiem. Jako pracowniczka Opieki Społecznej zachowam w pamięci ten wzór do naśladowania wszędzie tam, gdzie przyjdzie mi zająć się podobną pracą”. WASIKÓWNA.